

Premier Cyrankiewicz przyjął delegację ZHP

WARSZAWA (PAP)

Premier Józef Cyrankiewicz przyjął delegację władz naczelnych Związku Harcerstwa Polskiego. W skład delegacji wchodził: Aleksander Kamiński — przewodniczący Naczelnej Rady Harcerskiej, Kazimiera Świętochowska — sekretarz generalny Naczelnej Rady Harcerskiej, Jacek Węgrzynowicz — I zastępca naczelnika harcerstwa i Edward Konopa — przewodniczący komisji gospodarczej Naczelnej Rady Harcerskiej.

W czasie rozmowy omawiane były zagadnienia związane z rozwojem ruchu harcerskiego, m. in. metody wychowawcze, jakie stosowane są w harcerstwie, zagadnienia stosunku harcerstwa do pracy, do nauki i do zainteresowań młodzieży. Poruszane były również sprawy włączające się z zagadnieniem praw majątkowych dawnego ZHP oraz obecnego harcerstwa, jak również sprawy lokali na siedzibę władz naczelnych i pism harcerskich.

Premier Cyrankiewicz, wyrażając opinię, że pozytywny stosunek społeczeństwa i młodzieży do harcerstwa będzie się w dalszym ciągu kształtował przede wszystkim w oparciu o wyniki pracy i efekty wychowawcze, zapewnił delegację o swym przyjaznym stosunku do harcerstwa i ustosunkował się przychylnie do przedstawionych mu postulatów i prośb.



17 bm. przybędzie do Warszawy znakomity Teatr Szekspirowski ze Stratfordu („The Shakespeare Memorial Theatre Company”) z nie wystawioną u nas tragedią Szekspira „Tytus Andronikus”. Przedstawienie to reżyseruje Peter Brook, który jest również autorem oprawy scenograficznej i opracowania muzycznego spektaklu. W sztuce Szekspira obok Vivien Leigh i Laurence Oliviera wystąpią m. in. słynny odtwórca roli Otella — Anthony Quayle, Maxime Audley i inni. Na zdjęciu: Laurence Olivier (Tytus Andronikus), Vivien Leigh (Lavinia) i Allan Webb (Markus).

Fot. — CAF

Sensacyjny proces kryminalno — polityczny w Budapeszcie

BUDAPEST (PAP)

Od kilku dni przed sądem budapeszteńskim toczy się sensacyjny proces przeciwko fałszywemu agentowi i oficerowi żandarmerii horthystowskiej Mihály Francisz Kisowi, oskarżonemu o bezpośrednie lub pośrednie zamordowanie około 1.000 węgierskich komunistów i działaczy robotniczych w latach po przewrocie horthystowskim z r. 1919.

Ten, jeden z największych w historii kryminalistyki zbrodniarzy w okresie międzywojennym, pomimo że stał przed sądem, uniknął kary dzięki bezpośredniej interwencji Horthy'ego. Po wojnie Kiss ukrywał się przez 12 lat na Węgrzech pod przybranym nazwiskiem i został zde maskowany dopiero po wydarzeniach jesienno-wiosennych.

Proces budzi na całym Węgrzech ogromne zainteresowanie, a prasa węgierska poświęca mu bardzo wiele uwagi.

Cena 50 gr

Nakład 100 470

Kierunek zmian w PGR

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Niedzielnym
remanent

— str 4

Rok XIII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 16/17 VI 1957 Nr 142 [4162]

Po pięciu dniach Targów

Zawarliśmy transakcje na sumę 46,2 mln. rubli czyli 11,5 mln. dolarów

(Inf. wł.)

Mamy już pierwsze wyniki obrotów targowych. Oficjalnych informacji na ten temat udzielił w piątek dziennikarzom wiceminister handlu zagranicznego Czesław Bajer.

Najpierw dane „personalne”: Na Targi przybywają krajowe delegacje organizacji gospodarczych, administracyjnych, wśród nich prawie 10

tys. inżynierów i techników. Jak podkreślił minister, wycieczki specjalistów, to bardzo ważny moment, dla którego urządził się Targi Poznańskie, ponieważ mogą oni obejrzeć, czym dysponują partnerzy z zagranicy.

Obecne Targi biją ubiegłoroczne wysokością sum, na jakie zawarto transakcje w ciągu pierwszych pięciu dni. Do dnia 13 czerwca włącznie zakupiliśmy towarów wartości 14,5 mln. rubli, sprzedaliśmy zaś produktów wartości 31,7 mln. rubli. Ogólna suma transakcji — 46,2 mln. rubli czyli 11,5 mln. dolarów. (W wymienionych sumach nie ma transakcji kredytowych. W tej sprawie toczą się osobne rokowania. Charakterystyczne, że 37 proc. wartości naszych umów dotyczy importu i eksportu maszyn. Transakcje na sumę 19,8 mln. rubli zawarto z krajami wschodnimi, a z zachodnimi na 26,4 mln. rubli.

Sprzedaliśmy np. helikopter do Austrii, 3 tys. ton rur wiertniczych i rur dużej średnicy z hut „Ferrum” do Anglii, Belgii i Holandii zakupiliśmy barwniki włókiennicze, a NRF — płyty gipsowe. Nasze centrale pertraktują o sprzedaż polskich obrabiarek dla fabryki łożysk tocznych, a z ZSRR — w sprawie sprzedaży kabli i przewodów stalowo — aluminiowych. „Cekop”, organizacja dostarczająca kompletnych urządzeń przemysłowych, jest w trakcie zawierania umów na dostawy urządzeń do Austrii, Anglii i Maroka. Taki jest bilans pierwszych dni MTP.

Dyrektor MTP — Stefan Askanas zwrócił uwagę, na drugi aspekt Targów — konfrontację postępu technicznego różnych krajów. Zagadnieniem tym zajmuje się szczegółowo Naczelna Organizacja Techniczna. Informacja NOT udziela codziennie kilkadziesiąt wyjaśnień o polskiej ekspozycji fachowcom z kraju i zagranicy. Po zakończeniu MTP wyda ona specjalny numer „Przeglądu Technicznego”, a grupa Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich (SIMP) — specjalny katalog nowości technicznych na Targach.

Minister Bajer odpowiadając na pytania korespondentki angielskiej „naświetlił bliżej sprawę kredytu amerykańskiego dla Polski. (Jest to bowiem kredyt towarowy, na zakup określonych towarów, a nie pożyczka dewizowa). Ogólne znaczenie tego kredytu jest większe niż jego znaczenie go spodarze. Suma jest bowiem niewielka, w całości wyniesie 95 mln. dolarów. Tymczasem zawarliśmy z NRD porozumienie kredytowe na wartość 100 mln. dolarów, a z ZSRR otrzymaliśmy kredyt w wysokości 175 mln. dolarów.

Najważniejsze jednak, że kredyt amerykański zmienia dotychczasowe stosunki między Polską a USA. Uważamy to za pierwszy krok do unormowania stosunków między nami — powiedział minister.

Toczą się rozmowy w sprawie kredytów od innych

państw. Np. osiągnięto pośrednio porozumienie z Anglią na kredyt wyższy niż amerykański, bo ponad 50 mln. funtów szterlingów, przeznaczony na inwestycje. Istnieje też rządowy kredyt francuski — ponad 30 mln. dolarów (również na inwestycje). Nie oznacza to jednak, żebyśmy do inwestycji przyjmowali obcy kapitał w roli udziałowca naszych przedsiębiorstw.

Jak wyjaśnił min. Bajer — pierwszą ratę zwrotu kredytu amerykańskiego płacimy za pięć lat, całość zwrócimy w ciągu 20 lat. Płacić będziemy dewizami lub eksportem: szynką, artykułami pochodzenia zwierzęcego, ozdobami choinkowymi, wyrobami koszykowymi, chemicznymi, itp. Na przeszkodzie normalnej wymiany handlowej z USA stoi głównie brak klauzuli największego uprzywilejowania na polskie towary. Płacimy wyższe cła od innych państw, co utrudnia handel. Dopiero niedawno ustalono, że klauzula ta zostanie nam przywrócona.

Jeśli chodzi o oferty na przyjęcie licencji zagranicznych korzystamy obecnie z kontraktu ze szwajcarską firmą na produkcję maszyn okrętowych (w HCP). Na obecnych Targach złożono nowe propozycje się nam licencję na produkcję samochodów i silników samochodowych. Na razie są to jednak tylko propozycje.

(zs)

Transakcje na MTP

Lista umów handlowych rośnie — Sprzedaliśmy za 2 mln. rubli książek

Ożywiony ruch panuje nadal w centralach „Animex” i „Rolimpex”. Poważniejszych zakupów dokonali tu kupcy z Niemiec Zachodnich, którzy w piątek zakupili 300 ton

mrożonej masy jajowej, 217 ton fasoli, 40 ton żywych karpia i 15 ton seradeli. Ponadto „Rolimpex” wysłał 300 ton mączki ziemniaczanej do Belgii i 100 ton dekstryny do Turcji.

Po gazie... na „pegazie”

POZNAŃ (PAP)

Duża sensacja wywołała w Poznaniu pojawienie się na szczycie gmachu Opery — mężczyzny, który dosiadł wieńczącego szczyt gmachu pegaza i dokonywał na nim wyczynów akrobaticznych. Popisy te spowodowały olbrzymie zbiegowisko, zatrzymujące ruch tramwajowy.

Kierownictwo Opery zmobilizowało cały personel techniczny i funkcjonariuszy milicji. Po dłuższych wysiłkach udało się ze szczytu gmachu ściągnąć amatora jazdy na pegazie, którym był liczący ponad 50 lat Wojciech Guleżyński mieszkaniec Poznania.

Jak się okazało Guleżyński po pijanemu wdrapał się na szczyt Opery po linach pionowych i drabinach ochronnych.

Morderca Fr. Begale i jego kochanka skazani na dożywocie

14 bm. zapadł wyrok w procesie o zabójstwo Franciszka Begale. Po przemówieniu prokuratora, który zwrócił uwagę na wyjątkowy czynnik Torbińskiego i całkowity brak skruchy u obojga oskarżonych oraz po przemówieniach obrońców — Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy skazał Winicjusza Torbińskiego na karę dożywotniego więzienia. Na karę dożywotniego więzienia skazana została również Aniela Begale, która — jak określił sąd w motywach wyroku — była głównym motorem sbrodnictwa.

Poprzez zwiększenie samodzielności do rentownego gospodarstwa socjalistycznego

WARSZAWA (PAP)

Z dniem 1 lipca br. w zarządzaniu PGR wprowadza się szereg zasadniczych zmian, mających na celu przekształcenie PGR w samodzielne, rentowne, należycie prowadzone socjalistyczne gospodarstwa. Większość gospodarstw przechodzi na pełny rozrachunek, uzyskuje duże uprawnienia w zakresie planowania, z czym wiąże się wprowadzenie roku gospodarczego.

Jak oświadczył zastępca ge-

neralnego dyrektora PGR — Marian Grzyb w dążeniu do usamodzielniania gospodarstw w 562 PGR wprowadzono już pełny wewnętrzny rozrachunek gospodarczy od 1 stycznia br. Od 1 lipca na rozrachunek przechodzi ponad 60 procent wszystkich naszych gospodarstw, reszta zaś działać będzie na razie na ograniczonym rozrachunku, jednak także przy zwiększonej samodzielności.

Planowanie zostanie jak najbardziej uproszczone. Główna zmiana polega na tym, że kierownicy gospodarstw, wspólnie z radami robotniczymi będą samodzielnie ustalać strukturę swej produkcji nie krepowani — jak dotychczas — szczegółowymi „wskaźnikami ogólnymi”. Będą oni opierać się jedynie na konkretnych miejscowych warunkach przyrodniczo-ekonomicznych, rzeczywistej bazie produkcji i możliwościach jej zwiększenia. Gospodarstwa będą planować także i koszty produkcji. Jedynymi „ogólnymi wskaźnikami”, które muszą znaleźć swoje odbicie w planie gospodarstwa, będą zadania w produkcji nasiennej, w dziedzinie hodowli zarodowej, określenie górnej granicy funduszu plac, nakładów na inwestycje i wielkość przydziałów podstawowych środków produkcji.

Z rozszerzeniem możliwości realniejszego planowania wiąże się ściśle wprowadzany od 1 lipca br. w PGR rok gospodarczy, który obejmuje okres od 1 lipca do 30 czerwca następnego roku, a nie jak dotychczas od 1 stycznia do końca grudnia.

Urodzaj truskawek i czereśni dopisał

— co ze skupem?

WARSZAWA (PAP)

Jak wynika z relacji ogrodników i warzywników, urodzaj truskawek i czereśni na ogół w tym roku dopisał. W niektórych jednak rejonach kraju producenci są obecnie bardzo zaniepokojeni brakiem dostatecznej ilości punktów skupu.

Obecnie istnieje taka sytuacja, że spółdzielnie ogrodnicze nie mogą zająć się należycie skupem truskawek i czereśni, gdyż dopiero 18 z nich — na około 100 zarejestrowanych i mających osobowość prawną — uzyskało niezbędne uprawnienia i sprzęt oraz przejęło przedsiębiorstwa państwowe. Państwowe punkty skupu również nie nastawiają się na gromadzenie owoców, gdyż ich pracownicy twierdzą niejednokrotnie, że „nie opłaca się — ponieważ jest i tak reorganizacja”.

A konsumenci?

+ na taśmie dalekopisu+

ARCYBISKUP
MAKARIOS

przywódcą kościoła prawosławnego na Cyprze, otrzymał 13 bm. tytuł doktora honoris causa uniwersytetu ateńskiego. Wygłaszając przemówienie okolicznościowe, powiedział on: „Kościoł nasz źle wypełniał swoje obowiązki i zadania, gdyby nie przewodził walce o uznanie praw Cypryotów do samostanowienia.”

ZAGŁOWIEC
„MAYFLOWER”

zbudowany na wzór słynnego historycznego statku, na którym pierwsi koloniści angielscy przybyli do Ameryki Północnej w 1620 roku z wielkim trudem przy pomocy holowników dotarli do portu Plymouth w USA. Na wybrzeżu oczekiwali załogę „Mayflowera” tłumy ludności.

14 SKOCZKÓW
SPADOCHRONOWYCH

amerykańskich sił zbrojnych zginęło w czwartek w tragicznej katastrofie. Żołnierze jechali samochodem ciężarowym, który z nie wyjaśnionych dotychczas przyczyn na poligonie w forcie Campbell (Kentucky) zjechał z kursu i runął do rzeki.



Na plaży w Nici...

Fot. — CAF

Lesław Eustachiewicz

Anouilh w Poznaniu

Teatroman, który by rzemieślnym dyskiem jeździł po kraju i wyławiał atrakcyjne wieczory, napotkałby często w takich wędrowkach na Anouilha. Gdyby jednak chciał wyrobić sobie sąd o francuskim pisarzu wyłącznie na podstawie spotkań teatralnych, byłby lekkomyślnym optymistą. Jean Anouilh zakłada na twarz dwie maski: komediową i tragiczną. Która z nich wyraża lepiej jego osobowość twórczą? Teatrzy naszemu starają się udowodnić, że to komedia, pisarz, który czasem dla odmiany zabawia się w tragizm. Lektura prowadzi do odmiennego wniosku. W „Leokadii” dosłyszysz można echa Pirandella, a w innych „sztukach różowych” nieraz niespodziewanie w błyskawicznym przelecie słów i sytuacji zagra dysonansem akord melancholijnej refleksji. Nie zgodziłbym się z twierdzeniem, iż przecenia się „czarne” sztuki Anouilha. Wręcz odwrotnie!

Jest wielkim urokiem francuskiej literatury, że pulsuje w niej równocześnie niepokój poszukiwania i przywiązanie do tradycji. Toteż często nawet blachostka posiada starodawne i zaszczytne kolacje. Gdybyśmy recenzji pozwalały na rozwinięcie genealogii literackiej „Balu złodziejasków”, znaleźlibyśmy wśród mniej czy bardziej odległych protoplastów tej groteski zarówno Marivaux jak Musseta i tuzin innych nazwisk. Podporządkowanie tekstu widowisku niemal baletowemu zdarzało się i u Moliere, a wielką radość metamorfozy była nerwem teatru dell'arte. Do wszystkich tych reminiscencji sztuka Anouilha zachęca nas tylko mimochodem; nie w nich bowiem tkwi sedno. Odrzucając okulary wspomnień można oglądać „Bal złodziejasków” z naiwnością wolterowskiego Prostarzka tak, jakby świat zaczął się dopiero dziś. I ostatecznie widz ma prawo nie wiedzieć o niczym poza tą bajką, którą mu bezpośrednio przed oczyma pokazał. Tylko, że tego prawa widza nie można rozszerzać na wykonawców lub na reżysera.

Figury dramatyczne „Balu złodziejasków” podzielić można na dwie kategorie: na ożywione elementy konwencjonalnego tła i na zarysy żywych sylwetek ludzkich. Funkcje czysto komediowe i wyłączenie widowiskowe spełniają np. obaj Dupont-Dufort i Peterbono. Na krawędzi między lalką a człowiekiem tańczą lady Huri i lord Edgar, Gustaw i Hektor, Julia i Ewa. Ten drugi krag postaci jest trudniejszy, ale dostarczyć może odwoływać więcej artystycznej satysfakcji. Anouilh jest okrutnym, wymagającym bardzo wiele pisarzem. Każde tworzenie swej wyobraźni — pisać na linie, zawieszać nad nimi mocne rusztowanie, ale nie wolno chwycić się go ani na chwilę, nie wolno spocząć, bo to grozi splaszaniem dialogu, zwulgaryzowaniem tej subtelnej zabawy w życie i zabawy w teatr, jaką jest „Bal złodziejasków”.

Tym wyjątkowo skomplikowanym postulatami reżyserskim autora sztuki sprostał w pełni jedynie JERZY KORDOWSKI jako lord Edgar. Publiczność poznańska zna Kordowskiego jako doskonałego wykonawcę różnorodnych dramatycznych ról realistycznego repertuaru, by przypomnieć choćby Pierzycina z „Mieszczan” Gorkiego. Lord Edgar to postać szalejąca papierem. Tym większą zasługą jest uprawdopodobnienie jej — oczywiście w tych wymiarach, w których to w ogóle jest możliwe. Lord Edgar był karykaturą safanduty, odczuwał się, że jest to mechanizm nakreślony w odpowiedni sposób, by o określonej godzinie wypowiedział określone słowa, a jednak w chwili, gdy zaczął ewoluować baletowe, budził się w nas jakiś sprzeciw, trudno było bowiem włączyć tego młodo wszystko żywego człowieka w rozpraszającą iluzję jakiegokolwiek realności konwencji baletu. Ta obojętność lorda Edgara w baletach była jego sukcesem jako człowieka wśród marionetek. Rola lady Huri jest chyba jeszcze trudniejsza. Ona bowiem świadomie reżyseruje wydarzenia, ona się nimi bawi, ona reprezentuje estetyczną moralność Anouilha, według której świat ma wartość tylko jako widowisko. Odnosiło się wrażenie, że IRENA DETKOWSKA źle się czuła w tej roli. Jej temperament rozsadał kruche ścianki sytuacji i dialogu. Nawiażywała kontakt z publicznością, co zawsze w teatrze jest cenne, ale to nie był ten kontakt, o który autorowi chodziło.

WŁADYSŁAWA GŁABKA wszyscy podziwialiśmy niedawno jako Chudogębę. Jego Hektor nie zdołał wykorzystać ponętnej i niebezpiecznej możliwości nagłych metamorfoz. Nie to jest bowiem ważne, iż Hektor zmienia bródkę czy wąsy. Tej sztucznej charakterystycznej towarzyszyć musi rezonans wewnętrzny. Hektor to człowiek zagubiony wśród własnych masek, który nagle zrozumiał, że jedna z nich kryła w sobie nie przeczuwaną wartość. I właśnie tej odnalezienia nie może. I nie łudźmy się, nie odnalazł jej do końca, dlatego Ewa ma prawo odrzucić zewnętrzne podobieństwo twarzy, za którym nie kryje się dawna treść.

Prostsza, bardziej jednokierunkowa, jest postać Gustawa. BOGDAN ZIELIŃSKI wyposażył ją w bardzo bezpośredni wdzięk. Jego partnerka, Julia (ALEKSANDRA KONCEWICZ), ładnie zamknęła odsłonię drugą. „Nie należy bać się złodziei”. W tej apostrofie do publiczności była poetycka zapowiedź dalszego ciągu, pomost przerzucony ponad głowami widzów w stronę odległej wizji. Szkoda jednak, że niektórzy inne miejsca tekstu trochę zacięły się.

Ważkim atutem przedstawienia jest oprawa scenograficzna MARIANA STANCZAKA. Nagradzana oklaskami przez publiczność jest nowym przykładem ciekawego zjawiska, które obserwujemy w wielu teatrach. Scenografia wyprzedała literacką warstwę inscenizacji. Scenografia jest dziś często najbardziej nowoczesnym składnikiem widowiska.

Natomiast — wyznaje z lękiem — nie przekonała mnie strona choreograficzna „Balu złodziejasków”. Rozwijała się niezależnie od tekstu z jakąś operetkową nonszalancją. Elementy pantomimiczne komedii Anouilha powinny wprowadzić widza w klimat metafory poetyckiej. To nie jest ruch na scenie, który byłby celem sam dla siebie.

Czy „Bal złodziejasków” będzie miał powodzenie? Sądzę, że tak, nie obawiam się, że plac za ten ewentualny sukces dość wysoką ceną — przersowaniem komizmu, zatarciem podskórnych intencji poety. A może przemawia przede mną zgrzyliwy żal, że pierwsze po wielu latach przybycie Anouilha do Poznania to wynik nieodwrotnych kompromisów teatralnych? Tęsknota za „Gronostajem”, „Pasażerem bez bagażu”, „Eurydyką” nie opuszczała mnie w antrakcie. Widmo „czarnego” Anouilha kieruje i w tej chwili piórem recenzenta.

(Teatr Nowy: „Bal złodziejasków”. Premiera: 6. VI. 1957 r. Reż. Marek Okopinski).

*) Np. przed kilku dniami Telewizja Poznańska dała „Skowronka” tegoż autora, w wykonaniu artystów warszawskich (przyp. red.).

Od Mieszka I do... Gomułki

Stosunki między Państwem a Kościołem kształtowały się w historii — różnie. Gdyby je przedstawić w retrospektywnym rzucie i sposobem filmowym — krótko, to ten film, uwzględniający najbardziej charakterystyczne zdarzenia, fakty i postacie, wyglądałby następująco:

Chrzest Polski;

Śmierć biskupa Szczepanowskiego, zarąbanego przez rycerzy Bolesława Śmiałego;

Ekspansja polityczna jezuitów;

Działalność polityczna kardynała Hlonda;

Kieleccy legionści, bijący szyby w pałacu biskupa Łosińskiego, który zakazał uderzyć w dzwony po śmierci Piłsudskiego;

Nieustępliwość kardynała Sapiehy wobec okupanta hitlerowskiego (jak głosi fama w czasie obiadu z udziałem urzędników hitlerowskich ksiądz przyjął ich kawę z sacharyną i marmoladą z buraków — tłumacząc, że Polacy tyle tylko otrzymują na kartki) jak i rezerwa ks. Sapiehy, z jaką odnosił się on do Polski Ludowej.

Proces pokazowy biskupa Kaczmarka;

Zesłanie prymasa Wyszyńskiego do klasztoru w Komańce; itd., itd.

Zakończmy ten film mocnym akordem:

Nowe porozumienie między Państwem a Kościołem zawarte w jesieni ubiegłego roku. Państwo reprezentuje tutaj rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Kościół — Episkopat z ks. kardynałem Wyszyńskim na czele.

W porównaniu z innymi zachodnio-europejskimi i zamorskimi państwami (np. USA, Francja) po naprawieniu krzywd i dyskryminacji stał się jednym z najbardziej tolerancyjnych państw na świecie. Tego żądało nasze w większości katolickie społeczeństwo, które w wyniku niesłusznych praktyk minionego okresu przeciwstawiano władzy ludowej; tego wymagało poczucie praworządności i sprawiedliwości.

Obecnie stanęliśmy wobec problemu: co dalej?

Deklaracja lojalności Episkopatu, wyrażona w jesienym porozumieniu, a zadokumentowana już odpowiednimi

posunięciami władzy ludowej, jak również powszechnym udziałem duchowieństwa i katolików w styczniowych wyborach — jest prawnym, w duchu Konstytucji z 1952 roku uregulowaniem wzajemnych stosunków pomiędzy Państwem a Kościołem.

Co dalej — znaczy: co ma być w przyszłości?

Omaiwane zagadnienie jest nader skomplikowane, wielowarstwowe, biorąc pod uwagę zarówno względy natury uczuciowej jak i rację stanu. Jest nią okoliczność, że przecież należymy do państw budujących socjalizm. Jednym z głównych zadań partii klasy robotniczej, sprawującej faktycznie rządy w kraju — jest wcielanie w życie, rozwijanie w masach świata poglądu marksistowskiego. Jak więc — zapytają niektórzy — pogodzić na przyszłość z je-

dnej strony jak najbardziej posuniętą tolerancją (m. in. na uka religii w szkołach), z koniecznością przebudowywania światopoglądu człowieka na materialistyczny.

Jak tego dokonać wobec zdarzających się wypadków, świadczących o fanatyzmie religijnym (np. jeden z proboszczów na Ziemiach Zachodnich zwrócił się do pewnego kolegium orzekającego z żądaniem natychmiastowego ukarania człowieka, który nie zdjął czapki przed krzyżem, a także wzmożonej działalności propagandy idealistycznej?

Trzeba tu, uważam, odróżnić dwa aspekty zagadnienia. Pierwszy z nich dotyczy wzajemnych stosunków Państwa — Kościoła uwarunkowanych przez państwo lojalnością Kościoła wobec Polski Ludowej i jej polityki wewnętrznej i zewnętrznej, cytuję za Władysławem Gomułką — „stanowiskiem Kościoła wobec polskiej drogi do socjalizmu”. Drugi — swobody wzajemnej wymiany poglądów, a więc nie wojny politycznej, prowadzonej środkami administracyjnymi (np. w 1953 r. w dniu święta Bożego Ciała w czasie procesji organizowano obowiązkowe wybieżki dla młodzieży za miasto), lecz walki mózgów na płaszczyźnie ideologicznej polemiki. Chodzi tu o zainicjowanie nie przez materialistów rozważnej akcji uświadamiającej, burzącej mity i przesady, dającej odpór ofensywie fideizmu. (Np. niedawna wymiana zdań między publicystami „Prostu” i „Tygodnika Powszechnego”).

Sumując: stosunki w omawianej dziedzinie, które tyle napsuły krwi historykom, kronikarzom i samym zainteresowanym stronom, ułożyły się i — mam nadzieję — w dalszym ciągu ułożyć się będą pozytywnie w oparciu — primo: jeśli Kościół przyjmie starą jak świat zasadę „Co boskiego — Bogu, a co cesarskiego — cesarzowi”, po drugie: nieodłączną częścią problemu jest rzeczowa dyskusja pomiędzy wyznawcami światopoglądu naukowego a wierzącymi. Tutaj nie zadecydują frazesy czy pogroźki, które zwykle maskują impotencję umysłową polemistów, ale — argumenty.

I jeszcze jedno: wbrew insynuacjom nadgorliwców nie od rzeczy będzie dodać, że kształtowanie się światopoglądu człowieka nie dokonuje się na rozkaz ani „zgodnie z okólnikiem”, lecz jest procesem ciągłym się przez pokolenia.

Czesław MICHNIAK

Z międzynarodowego pokazu mody

Zdziwiłam się niezmiernie, stwierdziwszy na pokazie mody w Parku Kasprzaka, że większość widzów to... mężczyźni. Zaskakująca, zagadniam na ten temat jednego z panów i dowiedziałam się, że „przyszli na pokaz po to, by żonie wyperswadować, że obowiązująca moda jest niegustowna, niepraktyczna, i w ogóle... nie”.

— Może spróbować — pomyślałam — wątpię jednak w skuteczność tego „opłuskiwania”, bo zarówno modele jak i modelki są prześliczne.

Właściwym powodem tak licznej frekwencji mężczyzn są chyba właśnie one.

— Na takich figurkach, to nawet zwyczajna „kiecka” będzie leżała jakby ułaj — wzdychała za mną jakaś korpulentna niewiasta.

Miała rację. Nie wyobrażam sobie na przykład tegiej niewiasty w sukience o linii „balonowej”, którą się ogólnie lansuje. Nie jest to jednak, na szczęście, jedyny modny kierunek. Nosi się również sukienki „zbluzowane” — szerokie, ukrywające sylwetkę, ściągnięte szerokim — przeważnie skórzanym — (bardzo modnym!) paskiem. Trzecim wariantem obecnej mody jest linia koszulowa, lansująca sukienki zupełnie luźne, przypominające... nocne koszule.

Mimo — jakby się zdawało — trochę ekstrawaganckich kierunków w modzie, wszystkie modele odznaczają się prawdziwą elegancją, polegającą na skromności i umiarze w dawkowaniu nowych linii. Modele polskie nieczym nie ustępowały kreacjom NRF czy USA, mimo że ostatnie sporządzone były z bardzo efektownych i drogich materiałów.

Ogólne wskazania aktualnej mody sprowadzają się do kostiumów dłuższych z tyłu, krótszych z przodu, płaszczy — krótszych od sukni, bluzek — drapowanych po szyi — z dekoltem lub bez. Modne również są „spódniczki” plisowane, kasaki, płaszcze, przypominające krojem peleryny, buciaki na cienkim, kieliszkowym obcasie, kapelusze duże, o wysokiej głowce.

Modele polskie uszyte są w dużej części z tanich materiałów: kostiumy — z rypsu, sukienki i kompiety — z popeliny, satyny, a bluzki — z żorżety.

Stosując te wskazania, a — względnością, dostosowaną do naszych warunków (tak w odniesieniu do aparycji jak i kieszeni) będziemy mogli powiedzieć, że jesteśmy modnie, praktycznie i... rozsądnie.

ZOFIA



Komplet jedwabny, trzyczęściowy, z modnym żakieciekiem, w kolorze kawy z mlekiem w białe grochy. (Uwaga! modne kolory pastelowe).

Fot. Kazimierz Przybicki

z łamów POZNAŃSKIEJ PRASY

„Wyboje”

Karol Białon z Bydgoszczy zamieszcza reportaż pod wielomówiącym tytułem „Strach”. Rzecz dotyczy stosunków, panujących w Zjednoczonych Zakładach Rowerowych w Bydgoszczy. Okazuje się, że pracownicy tych zakładów żyją w atmosferze strachu przed kierownictwem, że teraz, gdy nastroje obaw przed personalnikami zniknęły — wyłoniła się inna groźba — ewentualnej redukcji.

Atmosfera strachu przed utratą pracy doprowadziła do stanu, który by można określić dwoma słowami: „Lepiej milczeć”. Po co narażać się kierownictwu, które jest panem Zakładów, ba i nawet członkowie rady robotniczej w ZZR boją się o swoją skórę. Z drugiej jednak strony, zdaniem Białonia, ten strach ma również swoje dodatnie strony. Zwiększyła się wydajność pracy, zmniejszyło poważnie brakorobstwo, podniosła się także dyscyplina pracy — tylko ko jedno tutaj trzeba dodać „ale”: w takiej atmosferze oprócz nierobów duszą się uczelni robotnicy, są specyficzne warunki do tworzenia wszelkiego rodzaju klęk i śluch. Zdaniem reportażysty, tylko aktywizacja rady robotniczej może problem pozytywnie rozwiązać.

„Tygodnik Zachodni”

Dłuższy artykuł w niezwykle tragicznej i palącej sprawie podpisał swoim nazwiskiem Zygmunt Wolniewicz, zastępca przewodniczącego Prezydium MRN w Poznaniu. Chodzi tu o sprawy mieszkaniowe. „W poznańskim Wydziale Kwaterunkowym — stwierdza Wolniewicz — złożono 22 tys. wniosków o przydział mieszkań, 16 tys. ludzi w naszym mieście gnieździ się w piwnicach, na strychach, w altanach, z których natychmiast, ze względów zdrowotnych, należałoby ich przelokować. Lecz — dokaż? „Z pustego i Salomon nie naleje” — stwierdza smutnie autor, obliczając, że jeżeli uwzględni się obecny wskaźnik przyrostu naturalnego, to u schyłku pięćdziesiątka stan zaludnienia w Poznaniu podniesie się do 1,9 na izbę, co stanowić będzie przeciętną bardzo niepokojącą. Wolniewicz wspomina o nowych przepisach, które przysięgają się w dziedzinie gospodarki mieszkaniowej. Projekty te powinny zostawić obywatelom inicjatywę w wyszukaniu locum i na zawarcie umowy z właścicielem budynku. Metr zajmowany ponad normę winien być wysoko opodatkowany, a pieniądze stad płynące przeznaczone na budownictwo.

Dalsze propozycje: Wzrost Kwaterunkowy winien się zajmować przydzielaniem wyłączonej lokal użytkowych przemysłowych i przydziałami mieszkań z nowego budownictwa państwowego.

„Express Poznański”

Publicystka gazety — K. Ślaska — w dwóch kolejnych artykułach, z których pierwszy poświęcony jest Targom, a drugi inwestycjom kulturalnym w naszym mieście, dochodzi do kilku ciekawych wniosków. Nawiązując do XXVI MTP, Śląska stwierdza, że w stosunku do przybyśców zza granicy jak i tych z kraju — musimy się zdobyć na pewien światowy sztych. Rzecz w tym, żeby się wybić tej szczyty prowincjonalizmu, który nie raz dał się odczuć w jakimś drobnotkowym egoizmie, niezdrowej zazdrości i niemądrym małpowaniu zagranicy. Właśnie Targi nas uczą, że ile krajów, ile narodów, tyle stylów życia, tyle kultur.

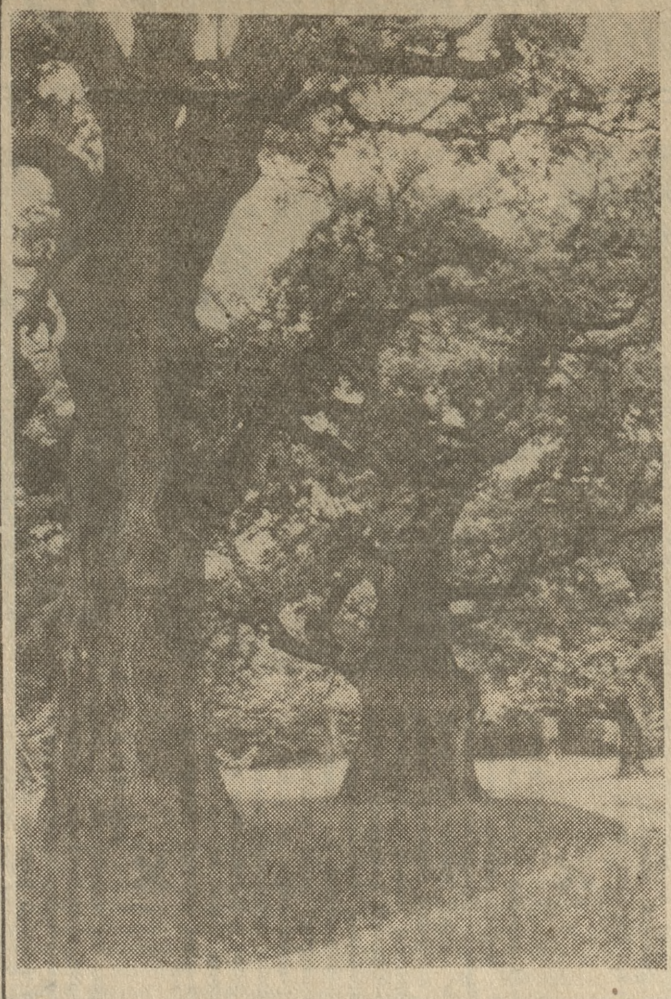
A jeżeli chodzi o sprawę Parku Kultury w Poznaniu, to Śląska jest stanowczo przeciwna jego budowie. „Czy jest on nam potrzebny?” — zapytuje publicystka „Expressu”. Parku Kultury nie można przecież budować tylko dlatego, że już gdzieś na świecie istnieje coś podobnego. Więc gdzie szukać wypoczynku — zapyta ktoś. „Mamy — niestety, bardzo zaniebane — Rusałkę, Malę, Kiekrz, Strzeszynek, Puszczykowo, Osową Górę” — odpowiada autor artykułu.

Opr.: MAK.

Pierwszą ilustracją przewodnika krajoznawczego „Wielkopolska“ (A. Dubowskiego i F. Jaskowiaka) — jest stary słup drogowy w Koninie. Także przegląd „Architektury polskiej do XIX wieku“ rozpoczyna od omówienia tegoż zabytku. Przejżdżając przez Konin auta z cudzoziemcami zatrzymują się przed słupem i robią zdjęcia...

Jest to najstarszy znak drogowy na północ od Dunaju, a więc poza granicami państwa rzymskiego — w Europie. Napis na nim wyrzuty głosi w języku łacińskim, że tu w roku 1151 wyznaczył Piotr, Comes Palatinus, połowę drogi pomiędzy Kaliszem a Kruszwicą. O tym, że napis pochodzi z XII wieku, mówi również najlepszy z polskich epigrafików, Semkowicz. Mimo to na przykład „Katalog Zabytków Sztuki w Polsce“ (tom V, zeszyt 8) podaje, że napis powstał w XVI wieku. A przecież już w kronice Długosza (wiek XVI) znajduje się wzmianka o tym zabytku, opisanym — już wtedy! — jako rzecz bardzo stara.

W wielu źródłach podaje się również, że słup postawił wojewoda kujawski. W roku 1151 funkcję Comes Palatinusa pełnił Piotr Włostowic, znany pod przydomkiem Dunina, spopularyzowany przez Krászewskiego. Nie mógł nim być wojewoda kujawski Piotr Wszechborowic chociażby dlatego,



Bertold Brecht

Pięć trudności przy pisaniu prawdy

Kto chce dzisiaj*) zważyć kłamstwo i niewiedzę, a pisać prawdę, musi przezwyciężyć co najmniej pięć trudności. Musi mieć odwagę pisaną prawdę, chociaż jest ona wszędzie gnębiona; mądrość rozpoznania jej, chociaż jest wszędzie skrywana; umiejętność czynienia jej stosownym do użycia orężem; osąd pozwalający wybierać ludzi, w których ręku będzie skutecznie działała; chęć i odwaga rozpowszechniania jej między tymi właśnie ludźmi.

Naturalnie jest bardzo trudno nie ugiąć się przed możnymi i nie okłamywać słabych. Nie podobać się posiadaczom znaczy wyrzekać się posiadania. Rezygnować z zapłaty za wykonaną pracę znaczy niekiedy rezygnować z samej pracy, a odrzucać sławę u możnych, znaczy często w ogóle odrzucać sławę. Do tego potrzebna jest odwaga...

Wielu prześladowanych traci zdolność rozpoznawania własnych błędów. Prześladowanie wydaje im się największą krzywdą. Prześladowcy, jako że prześladowani, są źli, oni zaś, prześladowani, podlegają prześladowaniu z racji swej dobroci... Powiedzieć, że dobrzy zostali pokonani nie dlatego, ponieważ byli dobrzy, lecz dlatego, ponieważ byli słabi: oto do czego potrzebna jest odwaga.

Mało trzeba odwagi, by ogólnikowo uskarżać się

*) Esej Brechta pod tytułem „Pięć trudności przy mówieniu prawdy“ był napisany 23 lata temu. Mimo to, wiele jego uwag jest nadal aktualnych.

na niedoskonałość świata i na triumf brutalnej siły, grozić zaś triumfem ducha w tej części świata, gdzie jest to jeszcze dozwolone. Niektórzy występują w taki sposób, jak gdyby byli na nich skierowane armaty, podczas gdy są skierowane tylko lornetki teatralne... Żądają powszechnej sprawiedliwości, dla której nigdy nie nie zrobili, i powszechnej wolności, aby otrzymać część łupu, w którego podziale od dawna uczestniczą.

Przed wszystkim nie jest łatwo wykręcić, jakie prawdy warto mówić... Tak na przykład nie jest nieprawdą, że krzesła służą do siedzenia i że deszcz pada z góry na dół. Wielu pisarzy pisze prawdy tego rodzaju...

Wszystkim piszącym w obecnym okresie zamętu i wielkich przemian potrzebna jest znajomość dialektyki materialistycznej, ekonomii i historii. Można ją zdobyć z książek i przez naukę praktyczną, o ile dopisuje pilność.

Jeśli pragnie się z dobrym skutkiem pisać prawdę o panujących złych stosunkach, musi się ją pisać tak, aby rozpoznane zostały usuwalne przyczyny zła. Gdy usuwalne przyczyny są rozpoznane, można zwalczać złe stosunki.

Prawdę o złych stosunkach musimy powiedzieć tym, dla których stosunki są najgorsze, i musimy się od nich prawdy dowiedzieć. Należy przemawiać nie tylko do ludzi określonych przekona-

Malował je nie byle kto, bo sam Wyczółkowski. Kto wie czy jego „dęby“ nie są bardziej znane mieszkańcom naszego miasta, niż przepiękne oryginały, rosnące od wieków... niedaleko Poznania, w Rogalinie. Toteż radzimy wybrać się tam w pogodną niedzielę (zainteresowanych informujemy bliżej na stronie następnej).

Warto dodać, że dęby rogalińskie są wymieniane obok najstarszych drzew świata. Niektóre z nich liczą sobie już ponad 1000 lat.

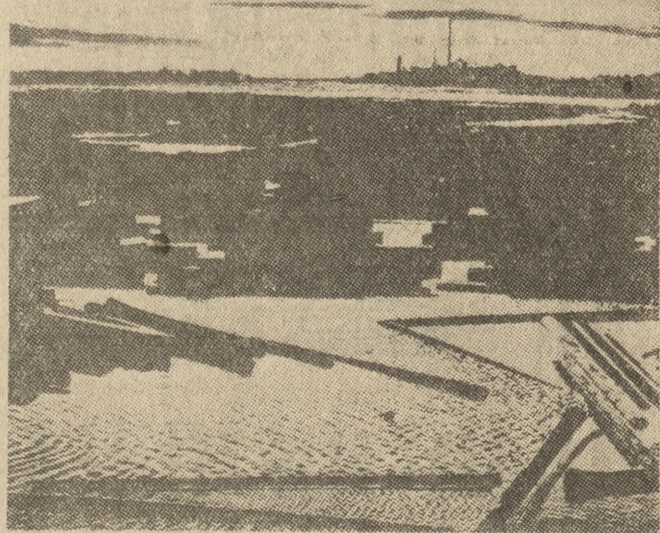
Fot. K. Przychodzki

ale do ludzi, którym te przekonania odpowiadałyby z powodu ich położenia. A wsi słuchacze zmieniają się nieustannie. Można się zwracać nawet do katów, gdy prze staje wpływać zapłata za wie szanie albo gdy zagrożenie staje się zbyt wielkie.

We wszystkich epokach uży wano podstępów dla rozpowszechnienia prawdy, gdy była ona gnębiona lub ukrywana.

Propaganda myślenia, na jakim bądź obszarze się odbywa, jest zawsze pożyteczna dla sprawy uciśnionych. Propaganda taka jest bardzo pożyteczna. Myślenie pod rządami, które służą wyzyskowi, uchodzi za coś niskiego. Za niskie uchodzi to, co jest pożyteczne dla ludzi utrzymywanych w poniżeniu.

„Krok w nowoczesność“



— pod tym tytułem otwarto w Poznaniu (salon PTF przy ulicy Paderewskiego) wystawę fotografii artystycznej. Jest to pierwsza międzynarodowa ekspozycja tego typu w Polsce po II wojnie. Wystawione prace uderzają oryginalnością po traktowania tematu i doskonałym opanowaniem techniki; trudno jednak opędzić się wrażeniu, że niektórzy autorzy zbyt zasugerowali się hasłem, poświęcającym imprezie. Nowoczesność nie oznacza chyba tylko tego, „czego jeszcze nie było“...

Wystawa jest nader interesująca i warto ją zwiedzić (zdjęcie przedstawia pracę Kari-Ingvar Norgrena, zatytułowaną „Paper mill“).



Nieznajomy wszedł do narażonego sklepu. Wszedł z miną człowieka, który po latach wraca do stęsknionych za nim bliskich. Zsunął z ramion tobolek i ostrożnie opuścił go na ziemię. Potem oparł się łokciem o kontuar, poglądził palcami brodę i tajemniczo uśmiechnął się do sklepikarza, który — choć nie domyślał się, o co chodzi — odpowiedział mu również uśmiechem.

— Dobry wieczór! — zaczął sklepikarz.
— Dobry wieczór!
Chwila milczenia.
— Ładny mamy dzień — odezwał się znowu sklepikarz.
— Owszem. Ładny...
Znowu chwila ciszy.
— Czym mogę służyć?
— Aha! Niech no pan powie starszemu panu, że tu jeden chce z nim na chwilę pogadać.
— Starszemu panu? Jakiego starszemu panu?
— Oczywiście Hake'owi, staremu Benowi Hake'owi. Nie ma go?
Sklepikarz uśmiechnął się.
— Teraz tu nie ma Hake'a. Teraz ja tu jestem.
— Jak to?
— Zwyczajnie. Sprzedał mi swój interes dziesięć lat temu.
— No tak, ale pewno go tu gdzieś spotkam w mieście?
— Chyba nie. Wyrzucił wszystko i wyjechał z Australii. A teraz — teraz już nie żyje.

— Nie żyje? Stary Ben Hake?

— Tak. To pan go znał?

Wydawało się, że nieznajomy spracił wiele ze swej pewnością siebie. Stał bokiem do kontuaru, oparł się na łokciu i utkwiał nieruchomo wzrok w Sunset Track.

— Niech no pan pozwoli z pół funta tytoniu — rzekł spokojnie. Może znajdzie w mieście młodego Hake'a?

— Nie. Wyjechali z całą rodziną. Zdaje mi się, że jeden z synów jest kupcem w Sydney.

— Ach, tak...! Widzę, że macie tu teraz kolej.

— O, już od sześciu lat!

— Czaszy bardzo się zmieniły.

— Zmieniły się.

— Ale może... chyba powie mi pan, gdzie mieszka stary Jimmy Nowlett?

— Jimmy Nowlett? Nigdy nie słyszałem tego nazwiska. Co to był za jeden, ten Nowlett?

— Jimmy był poganiaczem wołów. Wozził ciężary z gór, zanim przeprowadzono kolej.

— Możliwe, ale to nie za moich czasów. Dzisiaj nie ma tu nikogo, w całej okolicy nikogo, kto się tak nazywa.

— Aha... I Dugganów też pan chyba nie zna?

— Ależ tak, znam. Stary Duggan też już nie żyje, a cała rodzina gdzieś się wyniosła. Bóg wie dokąd. Zresztą nie ma właściwie czego żałować. Synowie starego zeszedli na śliską drogę i podobno źle skończyli. Mieli tu porządnie zaszarganą opinię.

— Rzeczywiście? Cóż, takie już ich miękkie serca, a przy najmniej starego Malachi Duggana, i starszego syna... Niech mi pan zważy dwa funty cukru.

— Dobrze. Pan chyba już dawno nie zaglądał w te stro ny?

— Piętnaście lat.

— Kawał czasu!

— Tak. A ja pewnie nie przypominam panu nikogo znajomego z tych stron?

— N-nie — odparł uśmiechając się sklepikarz. — Nie przypominam sobie...

Długa chwila milczenia.

— A może pan — odezwał się obcy z wahaniem — czy pan... chyba pan znał Mary, Mary Wild?

— Mary? — spytał uśmiechnięty sklepikarz. — To było panienskie nazwisko mojej żony. Może chce się pan z nią zobaczyć?

— Nie, nie! Ona mnie już chyba nie pamięta.

Spieszenie schylił się po tobolek i zarzucił go sobie na plecy.

— No, czas na mnie.

— Nie zostanie pan tu na święta?

— Nie, nie mam tu co robić, pójdę dalej. Chciałem tu spędzić Boże Narodzenie. Spełniać po to przyjechałem z daleka... Chciałem tylko spędzić jeszcze jedno święto ze starym Benem Hake'em i z resztą naszych chłopców. Skądże mogłem wiedzieć, że wywędrowaliśmy aż tak daleko... aż tak daleko. Wymiera stara gwardia... — Oczy jego uśmiechnęły się, ale wargi lekko drżały. — Wszystko się zmieniło. Stare domy wygładają tak samo, i stoi jeszcze ten stary plot, któryś sta wiali z Ben Hake'em i z Jimmy Nowlitem piętnaście lat temu. Kawał świata przed czasem od tej pory. A przecież wszystko się zmieniło, a przy najmniej ludzie... Tak, muszę już iść. W nocy jest chłód niej podróżować.

— Tak, dziś było dość gorąco. No, do widzenia!

— Do widzenia. Wesołych świąt!

— Do widzenia!

Wyszedł szybko ze sklepu i zaczął iść wzdłuż Sunset Track.

Thum. Witold Cienkowski

(Wan)

LUBIĘ BYĆ STARSZĄ...

„Wiesz — najgorsze są wspomnienia tych dni i tych przeżyć, które już nigdy nie mogą wrócić. Pewnie dlatego mamy teraz obydwie takie smętne miny“. Baśka ma najwyraźniej jeden ze swoich złych dni. W takie dni ta stuprocentowo współczesna, zawsze pogodnie pewna siebie kobieta-inżynier i kobieta-sportsmen — pozwala sobie na tego rodzaju „rozklejanie się“.

Siedzą w małej, przytulnej, o łagodnie przyćmionym świetle — kawiarence, jakich pełno* w tym uroczym, jedynym w swoim stylu, mieście. Przez otwarte szeroko okno wpływają pierwsze podmuchy łagodnego oddechu wiosny. Sz-

roblekitne smużki papierosowego dymu pelzają powoli pod sufitem. Pachnie świeżo parzoną kawą i... fiołkami. Baśka zawsze lubi być wytworna, a kwiaty dodają wiosennemu kostiumowi wiele uroku. Bo ja wiem, czemu znowu gadamy o przeszłości? Dlaczego nie opowiadamy sobie o chorobach naszych dzieci, o kłopotach z mężami, o trudnościach w pracy? Chyba takie jest już prawo starych, odświeżanych od czasu do czasu znajomości.

„Jakoś się tu zmieniło — mówię znaj feliżanki — nie mogę poznać tej kawiarni, chociaż kiedyś przychodziliśmy tu niemal codziennie“.

Baśka zapewne nie otrzymała się jeszcze ze swoich „rozklejań“. „Odremontowali, przerobili“ — odmu-

kuje. Ale ja wiem, że to nie tylko remont. Ta kawiarnia odmłodziła nie tylko świeżością boazerii i tynków, błyszczącymi taflami luster i kielichami lamp, lecz także świeżością swoich bywałców. Miejsce wytwornych, starszych panów i eleganczek, siwiejących pań zajęli młodzi w kolorowych sweterkach, o fryzurach a la Fanfan, Bardot lub Vlady. Spojrzałem na Baśkę i nagle w bratnim zrozumieniu uśmiechnąłem się do niej bardzo smętnie. „Cóż zrobić. Barburko? Młodość miewa się w życiu przeważnie tylko jedną“.

„O, ale to zbyt przykre wiedzieć, że już się nigdy takim uroczym beztróskim nie będzie... Spojrz na tę trójkę. Myśm tam zawsze siadywali po szczęśliwie zdany egzaminie.“

Młodzią trójką była oczywiście urzekająca pogodna, rozbawiona i zadowolona z całego świata. Dwa krótko ostrzyżeni chłopcy opowiadali najwi doczniej o jakimś zabawnym wydarzeniu, bo złotowłosa dziewczyna z opadającym na ramiona modnym „ogonem“ zaśmiewała się głośno, zakrywając co chwile zaróżowioną twarz rękami. Nagle zamachała gwałtownie ręką w stronę drzwi. „Fajno, jest Ewa!“ — wykrzyknęła może nieco zbyt głośno. Między zatłoczonymi stolikami „przeciskała“ się w ich stronę 16-letnia może dziewczynka, zrobiona (zresztą z dużym gustem) na „egzystencjalistkę“. Czar ny obcisły sweter, czarne sztruksowe spodnie, czarne, gładkie, opadające na czoło i ramiona włosy.

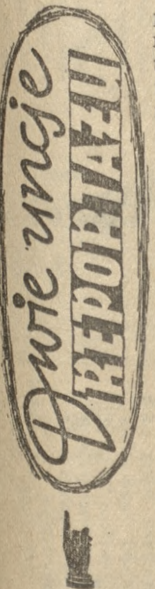
Chłopcy przerwali rozmowę, z uznaniem prześlizgnęli się spojrzeniem po zgrab-

nej figurce i równocześnie niemal zawolali: „cziao“ i „halo“ — ściśle według wzorów podpatrzonych w kinie.

Patrzyłam na nich, kiedy po kolei podnosili drobną rękę dziewczęcia do ust. Zaden z nich przy tym nie wstał. „Musisz się Ewa rozjeść za krzesłem“ — powiedziała ta złotowłosa z kokiem. Chłopcy nadal siedzieli i spod przymrużonych „fachowo“ powiek śledzili ruchy czarno ubranej dziewczyny, podczas gdy ta na próżno usiłowała zdobyć krzesło przy sąsiednich stolikach.

Spojrzałyśmy na siebie z Baśką i roześmiałymy się obydwoje po raz pierwszy tego wieczoru bez fałszywych nutek smętku w głosie.

„Wiesz co? — powiedziała — bardzo zdecydowanie — lubię czasami być starszą...“

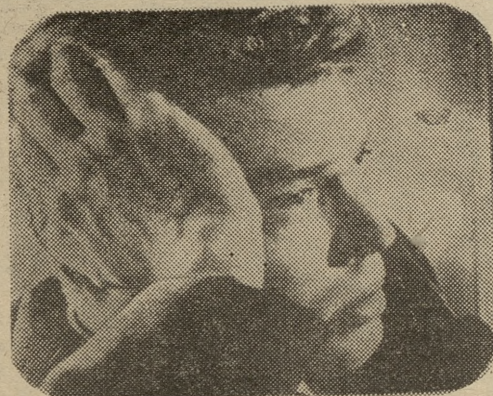


*) Oczywiście, rzecz dzieje się nie w Poznaniu — przyp. red.

DZIŚ PROGRAM FILMOWY • DZIŚ PROGRAM FILMOWY

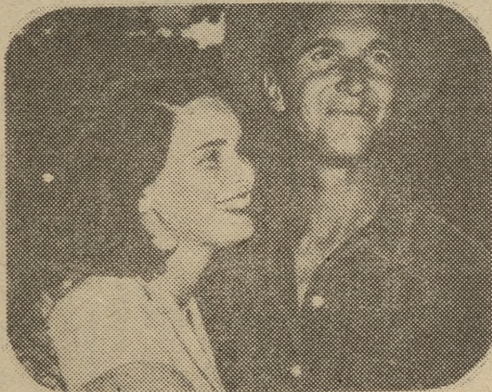


Michele Morgan — aktorka o niecodziennej, ciekawej urodzie i dużym talencie aktorskim. Gra dziewczynę, która w małym, opanowanym epidemią porcie, meksykańskim, spotyka zniszczonego przez nałóg pijaństwa, wyrzuconego na margines życia — młodego lekarza (Gerard Philipe). Oboje samotni — pragną sobie pomóc. Zobaczcie ich w filmie francusko-meksykańskim pt. „Odrodzeni“, odznaczonym na festiwalu w Wenecji w 1953 roku.

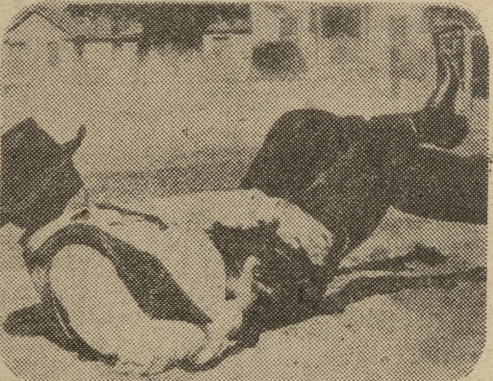


Produkcja filmowa NRF nie jest u nas zbyt dobrze znana. Widzowi polskiemu zaprezentowała ona dotychczas swoje osiągnięcia natury rozrywkowej o nienajwyższej randzie artystycznej. Film „Malżeństwo dr. Danwitz“ — wyświetlany na IX Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach — próbuje sygnalizować pewne konflikty społeczne, pokazując kontrasty w porządkach życiowych ludzi wartościowych i zwykłych, bezwzględnych, sprytnych kombinatorów.

Na ekranie — bohater filmu Karlheinz Böhm.



A teraz popelnimy maleńką niedyskrecję: podpatrzmy fragment prywatnego życia znanej nam doskonale z ekranów bohaterki wielu filmów. Piękna Lucia Bose — mająca u swych stóp niezliczone rzesze kinowych wielbicieli wszystkich kontynentów — wybrała już tego jedynego i ponoć jest z nim bardzo szczęśliwa. Ze źródeł pół-oficjalnych donoszą nam, iż jej małżonek jest... torreadorem.



Gary Cooper — najwytworniejszy z amantów i najbardziej rycerski z kowbojów. Będziemy go mogli znów zobaczyć na naszych ekranach w filmie pt. „High Noon“ (tytuł tymczasowy: „W samo południe“). Jest to jeden z najlepszych „westernów“ amerykańskich.

Drugą atrakcją tego filmu będzie jego bohaterka, której rolę kreuje nieznana jeszcze u nas Grace Kelly — obecna księżna Monaco.



„Pomyśl tylko Klaro droga... „Ale idźże, idź dla Boga!“ Skąd my to znamy? Klara, Wacław... No oczywiście: Fredro! „Zemście“ na ekranie oglądać będziemy w reżyserii Antoniego Bohdziewicza i Bohdana Kozieniewskiego.

Rolę młodzieńczej Klary kreuje Beata Tyszkiewicz, Wacława — Ryszard Barycz. Ze starych znajomych wystąpią w „Zemście“ — Danuta Szafiarska jako Podstolina; Jan Kurnatowicz w roli Cześnika oraz Tadeusz Kondrat — jako Papkin.

WAN



Bez podpisu

Rys.: Ru



Rys.: Jacma

— Widzę, że znowu grałeś w filmie panoramicznym...



Rys.: Tetsu

Bez słów

Kacik BRYDZOWY

Przypuśćmy, że mamy następującą kartę:

W, x, x; K, D, 10, x, x, x — (re-nons); A, K, W, x.

Partner zalicytował z miejsca 2 pik. Pokazywanie najpierw asa, a potem króla — jak radzi tzw. stara szkoła — niewiele pomoże, jako że przy wysokich gracach re-nonsy i singletony mogą mieć taką samą wartość, co asy i króle. Po drugie, pokazywanie asów i króli, niejako przesądza grę w kolorze zalicytowanym przez partnera, na tomiast zdarza się często, że istnieje kolor do gry o wiele lepszy. (Np. jeśli nasz partner posiada asa i choćby 2 błotki w kierach, szlemik w tym kolorze jest bardzo prawdopodobny).

Toteż bardziej nowoczesne zasady licytacji po odzywie z dwóch polegają — w pierwszej kolejności — na wybraniu najlepszego koloru. A zatem w podanym wypadku zalicytujemy najpierw kiery (jako dłuższe), potem trefle, ew. jeśli partner nie zgodzi się na nie, poprzemy go w pikach. Dopiero po uzgodnieniu koloru (w tym wypadku mamy prawo pokazać kiery dwukrotnie), pokazujemy asa i króla przy pomocy jednej z konwencji szlemowych — np.: konwencji węgierskiej Blackwooda. Ale o tym pomówimy przy innej okazji.

gdzie spędzić niedzielę?

Cudze chwalicie, swego nie znacie... Wiele poznaniaków zna doskonale Tatry i Mazury, ale nigdy np. nie byli w Rogalinie. A leży on tak blisko, że wystarczy jeden dzień, by zapoznać się z jego walorami.

Dojazd: pociągami do Kórnik i stąd 15 km pieszo, albo z Puszczykówka czerwonym szlakiem z przeprawą przez Wartę promem. Ta druga droga — krótsza (8 km) i ładniejsza. A najlepiej — rowerem.

Atrakcja nr 1: Najpiękniejsze w Polsce skupienie starych dębów. Uchowało się ich dotąd 786, wiele z nich liczy sobie... 1000 lat. Najpotężniejsze okazy: „Lech“, „Czech“ i „Rus“ po 8,5 m obwodu.

Atrakcja nr 2: Pałac rogaliński, niegdyś własność magnackiej rodziny hr. Raczyńskich. Dziś czynne w nim — muzeum, obrazujące historię polskiej myśli postępowej.

Atrakcja nr 3: Kąpiel w Warcie.

Ciekawostka historyczna: W Rogalinie urodził się Krzysztof Arciszewski, generał artylerii, dowódca floty Władysława IV i admirał floty holenderskiej (obejrzyjcie w pałacu sale, poświęcone jego pamięci!). (Jm)

— John nazwał mnie idiotą!
— Nie zwracaj na to uwagi.
John nigdy nie ma własnego zdania i powtarza tylko to, co mówią wszyscy.

Młoda mężatka kupuje piklingi. Sprzedawca pyta: „Chce pani duże czy małe?“. „Naprawdę nie wiem“ — odpowiada pani z wahaniem. — „Ale są one dla mężczyzny, który nosi kołnierz nr 38“. (Ja)

Amerykański milioner Charles R. Ward korzysta z usług 32 dentyстів. Każdy z nich opiekuje się jednym zębem milionera.

„Minister nie powinien odbierać nam chleba, zwłaszcza kiedy szerzy się bezrobocie!“ — protestował burzliwie Związek Zawodowy Malarzy w Danii. Tę falę protestów wywołała fotografia przedstawiająca ministra finansów Viga Kampmanna, malującego parkan w swej posiadłości podmiejskiej. Minister usprawiedliwiał

NA PLAŻY DAWNIEJ



LUCJA DANIELEWSKA

"Kawiarni"

Zostawia się w niej przy maleńkim trójkątnym lusterku stolika jakieś sprawy kilka słów niedomówionych okruczeń czasu, co znika

Jakiś uśmiech jakieś gesty kształt karminowych warg i Twój szepc

Po co malujesz usta? będę cię całował całował tuż za progiem światła.



Kobieta — jak wiadomo — zmienna jest. Nie tylko nastrojami i humorkami. Między innymi zmienna jest także wyglądem. Ileż to już kolejnych przeobrażeń dokonało się „na naszych oczach“?

O męzczenicach mody mówi się zazwyczaj z drwiącą nutką w głosie, ale — czy słusznie? Czy naprawdę z aprobatą powitalibyście — wy wszyscy kpiarze — pojawienie się na ulicy kobiety, ubranej według wzorów z roku np. 1937? Ba, a gdybyście tak zobaczyli dziś na plaży uroczę kociaki przyodziane w takie oto „szalowe“ kostiumy kąpielowe z roku 1900, jak na zdjęciu po lewej?

Oddajmy naszym elegantkom sprawiedliwość: na ogół naprawdę co modne, to ładne. Konserwatywnym w modzie mniej kobiecie uroku dodaje, niż najbardziej śmiało dotrzymywanie kroku najnowszym wzorom.

Warto tylko — przy hołdowaniu wymogom mody — pamiętać o korzyściach, jakie daje swobodne i zdrowe samopoczucie, co w dużej mierze uzależnione jest również od stroju. Kiedy przyjemne i wygodne dwuczęściowe kostiumy kąpielowe z barwnych kretonów ustąpiły w ubiegłym roku kostiu-



mom jednoczęściowym — milczeliśmy, choć trudno nam było zrozumieć, w imię czego kobieta ma się wyrzec przyjemności poddania jak największej powierzchni ciała działaniu promieni słonecznych. Skoro jednak zobaczyliśmy lansowane w tym roku kostiumy (luźne osłaniające ramiona bluzy — patrz zdjęcie obok) zrobili nam się smutno. Bo nam się bardzo podobały złocisto-brązowe buzie i ramiona. I ponadto wiemy, że kąpiele słoneczne — to zdrowie (spytajcie lekarzy!). A tu i „Przekrój“, jak na złość zaleca utrzymywać nie twarz, „w tonach bladych, perłowych...“

No, cóż? Mamy nadzieję że nie wszystkie elegantki wyrzekną się praktycznych, ładnych i chyba „najrozsądniejszych“ kostiumów dwuczęściowych (francuska aktoreczka na zdjęciu u dołu prezentuje się w nim nienajgorzej — prawda?). My w każdym razie przyrzekamy solidarnie i protestacyjnie adorować na plaży tylko te „babki“, które się słońca nie boją...

WOJTEK



...i DZIŚ

Zasady obowiązujące turystów w strefie nadgranicznej

WARSZAWA (PAP)
Na odbytej ostatnio w Warszawie konferencji z udziałem przedstawicieli szeregu wojewódzkich rad narodowych, władz turystycznych, zainteresowanych organizacji społecznych oraz dowództwa WOP — ustalone zostały zasady ruchu turystycznego, korzystania z plaż i kąpiel morskich i uprawiania sportu żeglarskiego na morzu.

SZLAKI TURYSTYCZNE
Zgodnie z obowiązującymi już zasadami, szlaki turystyczne na wybrzeżu morskim mogą przebiegać dowolnie wzdłuż wybrzeża z wyjątkiem plaż, nie oddanych jeszcze do użytku publicznego oraz oznakowanych wydm, stanowiących umocnienie brzegu morskiego. W górach na całym obszarze południowej strefy nadgranicznej udostępniono dla swobodnego ruchu turystycznego wszystkie wytyczone szlaki turystyczne. Przebywanie w porze nocnej na szlakach, przebiegających wzdłuż linii granicznej, nie jest dozwolone.

Wino wprost z beczek pije się w Poznaniu

POZNAN (PAP)
Wczoraj rano otworzył swoje podwoje nowy poznański lokal — winiarnia „Słowianka”. W ślad za Warszawą i Krakowem Poznań otrzymał estetyczną pijalnię win importowanych. Można tu otrzymać kilkanaście gatunków win z zagranicznych, przede wszystkim pochodzących z krajów słowiańskich i stąd nazwa winiarni.
Lokal urządzony został na wzór starych winiarni, wino nalewane tu będzie prosto z beczulek i podawane w dzbankach.

Pracownicy poszukiwani

Kierownika zaopatrzenia z długoletnią praktyką branży metalowej i dokładną znajomością materiałów i części zamiennych do remontów kotłów parowych, maszyn parowych, kompresorów itp. przyjmą od 15. 6. 1957 r. Poznańskie Zakłady Remontowe — Montażowe w Poznaniu, ul. Przemysłowa 39. K3582

Każdą liczbę wysokokwalifikowanych monterów wod.-kan. i c. o. oraz pomocników monterów, spawaczy acetylenowych, ślusarzy konstrukcyjnych, kopaczy i robotników niekwalifikowanych przyjmie natychmiast Poznańskie Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych w Poznaniu, Gwardii Ludowej 8, pokój 24. K3594

Kucharza wzgl. kucharke przyjmujemy zaraz. Warunki do omówienia na miejscu. Zgłoszenia kierować Powszechna Spółdzielnia Spożywców, Pleszew, Rynek 10. 16643g

Praca

Pracownika fizycznego oraz traktorystę zatrudni K. Pawełek, Poznań-Górczyn, Krzywa 13. 17499g

Przyjmę 2 uczeni malarskich. Zgłoszenia: Poznań, Głogowska 123 m. 5. Tadeusz Garstecki, mistrz malarski. 16689g

Przyjmuję wszelkie prace do frezowania i toczenia do 1000 mm dł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 16946g.

Ogrodnik kwiaciarz - warzywnik, tylko siła pierw szorstka, samotny, trzeźwy, godny zaufania, potrzebny do większego ogrodnictwa. Swiebodzie k. Wąbrzycha, skrytka poczt. 30. 16848g

Pomocnik fryzjerski i fryzjerka potrzebni zaraz. Posada stała. Poznań, Wielka 17. 17328g

Gospodini samodzielna z referencjami do matel ro dziny potrzebna zaraz. Warunki bardzo dobre. Swiebodzie k. Wąbrzycha, skr. poczt. 30. 16847g

Pomoc domowa lub gosposia, czysta, uczciwa, na stałe potrzebna, pensja 700—800 zł. Adres wska że Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 nr 17055g.

Pomoc domowa potrzebna na stałe, może być z prowincji. Wynagrodzenie do 500 zł. Wykrota, Poznań, Jackowskiego 54 m. 4. 17337g

Księgową poprowadzi księgowość w prywatnych przedsiębiorstwach, sklepach. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 17448g.

Fachowa osoba zaopiekuję się chorą w Poznaniu lub okolicy. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 17494g.

Teofil Baranowski

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W smutku pogrążona rodzina 17508g

Franciszka Napieralczyk

przeżywszy lat 71.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 17 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W smutku pogrążeni córki, zięciowie, wnuki i prawnuki

Niagara-Falls, Poznań, Puszczykowo, Zbąszyń. 17501g

KORZYSTANIE Z PLAŻ I KĄPIELI W MORZU
Udostępnione zostały w okresie całej doby liczne plaże nadmorskie oraz cały odcinek wybrzeża od ujścia rzeki Pławnicy do przepływu Wisły, z wyjątkiem południowo-wschodniej części Półwyspu Helskiego.
Kąkowanie i kąpiel w rejonach plaż publicznych może się odbywać w odległości do 2 km od brzegu — przy zachowaniu ogólnych przepisów bezpieczeństwa i bez prawa dobijania do obcych jednostek pływających. Pływanie na wodach Zatok Puckiej i zachodniej części Zalewu Wiślanego może się odbywać bez ograniczeń.

PLYWANIE PO ODRZE I ZALEWIE SZCZECIŃSKIM
Pływanie po Odrze dozwolone jest na odcinku, na którym nie jest ona rzeką graniczną. Pływanie po Odrze wewnętrznej i Zalewie Szczecińskim może się odbywać bez ograniczeń — jednak tylko w porze dziennej. Pływanie w okresie mgły na trasie Szczecin — Swinoujście, nie jest dozwolone.

REJSY JACHTÓW
Pływania morskie jachtów mogą się odbywać na polskich wodach terytorialnych i wolnych obszarach Morza Bałtyckiego bez prawa dobijania do obcych jednostek pływających oraz wpływania na wody przyległe i terytorialne państw obcych. Pływania te mogą obejmować dowolny okres, przy czym rejsy dozwolone są z następujących portów: Szczecin, Swinoujście, Kołobrzeg, Darłowo, Ustka, Hel, Władysławowo, Gdynia, Gdańsk, Górkki Wschodnie, Swibno i Dziwnów.
Pływania zatokowe jachtów mogą się odbywać w obrębie Zalewu Szczecińskiego, zachodniej części Zalewu Wiślanego oraz Zatoki Gdańskiej na obszarze ograniczonym linią łączącą cypel Półwyspu Hel ze stykiem polsko-radzieckiej granicy na Mierzei Wiślanej.

Wszystkie jachty, oprócz odbywających rejsy w zachodniej części Zalewu Wiślanego, podlegają kontroli granicznej. Dokumentami uprawniającymi do pływania morskich na jachtach są karty pływania morskich wydawane przez GKKE. Do pływania zatokowych na jachtach uprawniają karty pływania zatokowych wystawiane dla żeglarzy sportowych zamieszkałych w woj. szczecińskim, koszalińskim, gdańskim i olsztyńskim przez WKKE, a dla żeglarzy z pozostałych województw — przez GKKE. Zgłoszenia wyjścia jachtów na morze wystawiają GKKE i WKKE w Szczecinie, Koszalinie i Gdańsku, a jeśli idzie o rejsy na zatokach — WKKE wymienionych województw.

Saud i Hussein deklarują: neutralność i wrogość względem Izraela

KAIR (PAP)
Jak donoszą z Ammanu, król Jordanii Hussein i król Arabii Saudyjskiej Saud wyrazili pełne poparcie dla tzw. polityki całkowitej neutralności we wspólnym komunikacie.
Jak wynika z komunikatu obydwoj przwodcy arabscy są zdania, że Palestyna powinna należeć do Arabów, tak samo jak zatoka Akaba przeciwko umiędzynarodowieniu której wypowiadają się zdecydowanie.
Król Hussein i król Saud po pieraję we wspólnym komunikacie „bratnich Arabów z Algeru w ich walce z imperiaлизmem francuskim”. Uznają oni również prawa krajów arabskich pozostających nadal w zależności kolonialnej, do wolności niezależności i suwerenności.

Sprzedaż

Maszynę do szycia z okragłym czółenkiem, dobrą sprzedam. Poznań, Zydowska 15/18 m. 6a. 16948g

Fryzjerzy! Polecam wszystkie przybory fryzjerskie jak kompl. do trwałej ondulacji, suszarki, piny do trwałej i chemicznej, maszynki do strzyżenia włosów i wszelkie narzędzia. Fr. Pretki, Poznań, Czerwonej Armii 50, tel. 36-53. 16627g

Silnik do łodzi przyczepny, 2-cylindrowy, oryginalny sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 32. 16763g

Motocykl AJS 500 ccm spiesznie sprzedam. Poznań, Szamarzewskiego 12 m. 4. 17129g

Sprzedam całkowite urządzenie dla warsztatu. Poznań, Orzeszkowej 18 m. 1, tel. 658-40. 17208g

Motocykl BMW — 750 ccm z przyczepką sprzedam. Poznań, Działowa 2 m. 8. 17225g

Nowoczesną maszynę do szycia „Auto-Knitter” (10000 oczek na minutę, instrukcja w języku polskim) sprzedam. Poznań, tel. 638-02. 17257g

Termoflux i Darsonval tanio sprzedam. Łódź, tel. 344-98. 17259g

Dachówkę cementową, czerwoną, tanio sprzedam. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 nr 17275g.

Dachówkę paloną, pozagatunkową, okazynie sprzedam. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 nr 17276g.

Maszynę do pisania „Olympia” sprzedam. Poznań, Mostowa 5 m. 10, od godz. 18. 17327g

Ś. Ć. P.

Józef Dochniak
mistrz brukarski

mój kochany mąż, nasz drogi ojciec, zmarł, opatrzony Sakramentami św., dnia 14 czerwca 1957 r., przeżywszy lat 47.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 17 bm. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.

W ciężkim smutku pogrążona żona i dzieci
Poznań, Jackowskiego 37 m. 18.

Edmund Adamski

pilot - instruktor
przeżywszy lat 42.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 18 czerwca br. o godz. 16 na cmentarzu na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodzina
Poznań, ul. Fabryczna 1 m. 3.

Zagłówek 12 m? w bardzo dobrym stanie, okazynie sprzedam. Poznań, Czechosłowska 39 m. 23. 17326g

Stół wibracyjny duży, nowy sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 17377g.

Sprzedam szafę orzechową, używaną. Poznań, Dzierżyńskiego 39 m. 6. 17392g

Motocykl nowy 125 ccm „K 55” sprzedam. Poznań, Dominikańska 7 m. 6, tel. 26-97. 17394g

Sprzedam opony nowe 550 X13 z importu (niemieckie) 4 komplety. Oferty możliwie z podaniem ceny do Biura Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 17406g.

Bufet, regał restauracyjny, osie, naby, felgi, opony do ciągnika 24—28 sprzedam. Zgłoszenia: Poznań, Jeżycka 37 m. 8. 17407g

Samochód bagażowy, kryty, w dobrym stanie, na nowym ogumieniu 600X16 sprzedam. Poznań, Staszica 21, warsztat. 17408g

Sprzedam tanio szafę. Poznań, Kwiatowa 14 m. 2. 17411g

Fortepian krótki, markowy, płyta metalowa, okazynie sprzedam. Oglądać: codziennie, Poznań, Grodziska 18. 17413g

Sprzedam komplet: tapczan, stół, krzesła, biblioteka. Poznań, tel. 521-79. 17453g

Motocykl „Ira” BK 350 ccm, nowy, czarny oraz magnetofon „Tonko” sprzedam. Poznań, Lubeckiego 9 m. 1. 17472g

Motocykl K 125 w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Długa 18 m. 15. 17477g

Najnowocześniejszą szwalniczą maszynę do wyrobu swetrów marki „Knitax” sprzedam. Poznań, Dzierżyńskiego 174 m. 4, od godz. 16—20. 17491g

Maszynę do szycia „Singer” bebenkową sprzedam. Poznań, Gwardii Ludowej 18 m. 9. 17504g

Samochód „Opel - Olympia” w idealnym stanie sprzedam. Poznań, Niemcewicza 18 (Jeżyce). 17528g

Sprzedam samochód małodziałowy „Austin 1952” prawie nowy. Oglądać wyłącznie w dniu 19 bm., od godz. 16—20. Poznań, Pułaskiego 11. 17545g

Bagażówkę bardzo silną, na chodzie, z dobrym ogumieniem, tanio sprzedam. Poznań, Rejtana 11. 17555g

Sprzedam motor „Diesel” 14 KM oraz łożownik (kamienie francuskie 105 cm średnicy). Leon Graczyk, Padniewo, p-ta Mogiła. 28647p

Lokale

Zamienię kawalerkę nowoczesną, centralne ogrzewanie w Warszawie na pokój z kuchnią, łazienką, komfortowe w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 16190g.

Zamienię mieszkanie 2 pokoje z kuchnią, komfort (centralne ogrzewanie), II ptr. (Jeżyce) na równorzędne na Komandorii wżgl. Osiedlu Warszawskim. Poznań, tel. 503-56, od godz. 16—17. 16674g

Zamienię duży pokój z kuchnią, wygodami we Wrocławiu na takie samo w Poznaniu. Zawadzki, Wrocław, 1 Maja 20. 17013g

Zamienię pokój z kuchnią, słoneczny, z wygodami, w Zielonej Górze na podobne w Poznaniu. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 17394g.

Dwu pokojowe, komfortowe mieszkanie (Dębice) zamienię na pokój. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 17311g.

Odstąpię lokal handlowy przy ul. Głogowskiej. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 17350g.

Lokal przemysłowy, 3-izbowy (siła, gaz, woda i telefon) oraz pokój umeblowany odstąpię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 17381g.

Zamienię 4 pokoje komfortowe w śródmieściu na mieszkanie po 2 pokoje z kuchnią, samodzielną, najchętniej przy Dąbrowskiej. Poznań, Garbary 61 m. 16, tel. 504-51. 17386g

Sprzedam idealną połowę nieruchomości z lokalami przemysłowymi, blisko śródmieścia przy tramwaju. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 nr 17505g.

Uwaga! Obiekt rolniczo-przemysłowy, 12 ha ziemi, w tym łaki stawy rybne, 400 drzew, ogrodnictwo, hodowla zwierząt futerkowych, radające się na młyn, garbarnię, przetwórstwo owoców, przy mieście powiatowym sprzedam. Adamski, Chodzież, tel. 250. 17133g

„W-Z”

Państwowe Przedsiębiorstwo Gastronomiczne

ZAWIADAMIA

ze w dniu 17 czerwca br.

URUCHAMIA

SKLEP DETALICZNEJ SPRZEDAŻY CIAST

przy ul. Fredry 3 (vis à vis kawiarni)

POLECAMY

pełny asortyment wyrobów cukierniczych własnej produkcji

Przyjmujemy również indywidualne zamówienia terminowe

Czas sprzedaży codziennie od 8—21

K3597

Fabryka Regeneratu „Bolechowo”

w Poznaniu, Stary Rynek 71/72, telefon 42-06

PRZYJMUJE:

od przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych jak też osób prywatnych, posiadających pojazdy mechaniczne lub konne na ogumieniu

OPONY SAMOCHODOWE

wszystkich wymiarów do protektorowania i naprawy

Fabryka udziela gwarancji za solidne i terminowe wykonanie.

K3604

Nieruchomości

Willej jednorodzinna, całą wolną, także spółdzielczą w każdej cenie przy dobrej komunikacji kupię spiesznie. (Dysponuję zastępczym mieszkaniem.) Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 15671g.

Willej połowę lub całość przy ulicy Grunwaldzkiej i Ostroga sprzedam. Dutkiewicz, Poznań, Dąbrowskiego 4, drugie piętro. 16234g

Sprzedam parcelę na Junikowie. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 nr 16611g.

Najlepsza lokata to kupno na parceli 1000 m² o dobrej glebie przy lesie, blisko Warty i trolejbusu, w cenie od 10 000 zł poleca Krzesiński, Poznań, Swierczewskiego 1. 17344g

Kamienice komfortowe, ze składami, także idealne połowy, wille nowe z wygodami i inwentarzem, wybór korzystnych parceli we wszystkich dzielnicach Poznania sprzedam — poszukuje Nowak, Poznań, Wyspiańskiego 16. 17131g

Ogrodnictwo, sadownictwo, hodowla zwierząt futerkowych, własne stawy rybne, cały obszar 12 ha silnie położony przy mieście powiatowym, urodzajowym z obszernymi zabudowaniami sprzedam, cena 400 000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 17332g.

Kamienicę komfortową, blisko placu Wolności, całą lub połowę spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 17493g.

Kupię parcelę dobrze położoną w Poznaniu, najchętniej przy Dąbrowskiej. Poznań, Garbary 61 m. 16, tel. 504-51. 17386g

Sprzedam idealną połowę nieruchomości z lokalami przemysłowymi, blisko śródmieścia przy tramwaju. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 nr 17505g.

Uwaga! Obiekt rolniczo-przemysłowy, 12 ha ziemi, w tym łaki stawy rybne, 400 drzew, ogrodnictwo, hodowla zwierząt futerkowych, radające się na młyn, garbarnię, przetwórstwo owoców, przy mieście powiatowym sprzedam. Adamski, Chodzież, tel. 250. 17133g

Strojenia, naprawy fortepianów wykonuje Drygas, Poznań, Chudoby 15, tel. 99-79. 17130g

Prasę mimośrodową 20 ton nacisku, zamienię na frezarkę. Poznań, Matejki 53, warsztat. 17403g

Ogłom chorem (serce, reumatyzm, nadciśnienie) wynajmę na sezon letni piękny pokój blisko Poznania — las, rzeka, opieka lekarska. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 17463g.

Wspólnika z wkładem poszukuję na dobrych warunkach, posiadam samochód ciężarowy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 17502g.

Wspólnika poszukuję wżgl. do betonowych poszukiwam je wspólnika z większą gotówką. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 17534g.

Posiadam gotówkę 15 000 zł, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 17035g.

Lekarskie

Doktor medycyny Ehrenkreutz, specjalista chorób wenerycznych i skórnych — Poznań, Dąbrowskiego 4, drugie piętro. 16234g

Dr med. St. Moczek, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, szczególnie schorzenia alergiczne i zaburzenia hormonalne, przyjmuję codziennie od godz. 17—18 przy ul. Zeylanda 4, II ptr. 16606g

Elektrokardiograficzna pracownia czynna codziennie, również wyjazd do chorych w mieście. Poznań, Mickiewicza 16 m. 1, tel. 41-77. 17390g

Zguby

Zgubiono indeks nr 1617 PP — Studium Wieczorowe, Aleksander Piasecki, Poznań, Głogowska 125. 17496g

Dnia 8 czerwca br. zgubiono na ul. Chociszewskiej złotą obrączkę grafirowaną. Zwrot wynagrodzić. Stanisław Ratajczak, Poznań, Kasprzaka 34 m. 6. 17563g

Różne

Farbuje, odświeża buty, torby, teckli, piaseczko rżane, igelitowe wyroby szywa pracownia „Blask” Poznań, 27 Grudnia 5. 15776g

Nowootwarty zakład krawiecki Franciszka Przymszały, Luboń, Fabryczna 5, 15 minut od dworca, wykonuje szybko, terminowo i modnie wszelkie prace wchodzące w zakres krawiectwa, na życzenie w 48 godzinach. 16343g

Matrymonialne

Kawaler lat 44, na stanowisku w USA, zapozna pannę lat 35—45, katoliczkę, szatynkę, korpulentną wzrostu średniego, z wykształceniem średnim, bez nałogów, pragnącą wyjechać do USA. Listy z fotografiami kierować: Józef Solak 6021 Millet St. Warren, Michigan USA. 17343g

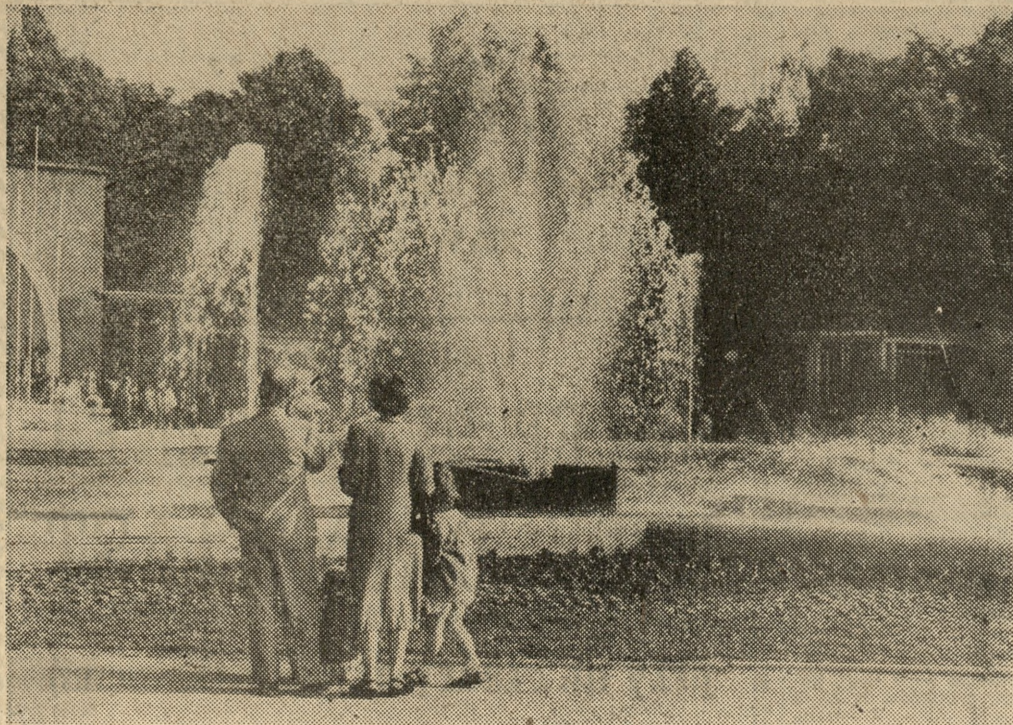
Panna na wysokim stanowisku, posiadająca nieliczne chomości, pozna pana kulturalnego od lat 36. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 17332g.

Głos Wielkopolski

Redakcja: Poznań ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy) dział informacyjny: 659-39; dział kulturalny: 657-18; sekretarz redakcji: 648-85; redaktor naczelny: 657-75; drukarnia (nocy) — 629-52

Biuro Ogłoszeń: Poznań ul. Swierczewskiego nr 3 tel. 624-59, czynne od godz. 8—15.00 w soboty do godz. 13.00. Za dzień ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-15



Kogóż by nie skusił ten widok? Pierzasty gejzer wody na tle zieleni parkowych drzew i ultramaryny nieba. Wabią oko widza tęczę barw zawieszoną w kropkach wody słoneczne promienie. Można wtedy zapomnieć o dalszym spacerze jak ta widoczna na zdjęciu rodzinka, która przystanęła w niemym zachwycie przed parkową fontanną...

Fot. K. Przychodzki

Po 35 latach pracy

35 lat przepracował w jednym zakładzie — w Rektyfikacji Spirytusu w Lesznie, 72-letni Marcin Rząca.

Dzięki swej sumienności zaawansował z robotnika na brygadiera placowego. Na tym stanowisku niecodzienny jubilat przepracował do czerwca br. W okresie swej długoletniej pracy Marcin Rząca dawał zawsze dobry przykład nie tylko młodszemu współtowarzyszom, lecz również starszym, był bardzo lubianym, ciesząc się wielkim zaufaniem wśród kolegów i wysoko ceniony przez kierownictwo zakładu.



Zły stan zdrowia nie pozwolił mu na dalszą pracę zawodową. Z dniem 1 czerwca przeszedł na zasłużony odpoczynek. O jego cichym wkładzie w pracę nad rozwojem zakładu nie zapomnieli współtowarzysze pracy i dyrekcja zakładu. Na skromnej uroczystości wręczono jubilatowi m. in. nagrodę pieniężną i dyplom uznania, a od kolegów otrzymał praktyczny upominek — łóżko — leżak. (R)

Teatry

KALISZ — „Wesele Fosiaka”.

Kina

KALISZ — Wino: „Skarb kapitana Martensa”. Stylowe: „Wina Włodzimierza Olmiera”. OSTROW — Przdownik: „My dwoje”. Słocice: „Marty”. GNIEZNO — Polonia: „Noc jest moim królestwem”. Lech: „Róża dla Bettiny”. LESZNO — Sportowiec: „Trzy kobiety”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1322 m

11 — skrzynka og. PR, 11.10 — słuchamy muz. ludowej, 11.30 radiowy magazyn wojskowy, 12.04 — poranek symfoniczny, 13.15 — rep. dźwiękowy, 13.45 — muz. dla wszystkich, 14.25 — pieśni komp. polskich, 14.45 — „Jan Jakub Rousseau” pog., 15 — z życia Zw. Radzieckiego, 15.30 — w niedzielne popołudnie, 16 — koncert chopinowski, 16.30 — opowieści wędrownicze, 17 — ze świata operetki, 18 — klasówka z arytmetyki, 19.05 — felieton aktualny, 19.15 — stare lecz niezapomniane melodie, 19.40 — gra ork. taneczna PR, 20.30 — na fali humoru i satyry, 21.30 — opera w przekroju, 22.15 — muz. taneczna.

Gromada „zabita deskami”

Jak dojechać do gromady Białobłoty w powiecie pleszewskim? Pierwszą możliwością dotarcia do tej „zabitej deskami” miejscowości jest szosa, prowadząca z Pleszewa przez Stawiszyn i Zbiersk oraz Grodziec do Królikowa. a stąd 12 km drogą polną. W czasie deszczu możliwość ta całkowicie odpada. Drugą możliwością jest dojazd z Pleszewa do Chocza, a później...? Później do samych Białobłot prowadzą nieprzerwane gaszące lasów, które nie znających terenu mogą zaprowadzić wszędzie, tylko nie do Białobłot. O drogę trudno spytać,

Wali się zabytkowy zamek w Gosławicach

W pobliżu budującej się elektrowni w Gosławicach, nad samym jeziorem wznosi się stary zamek. W dolnej partii zachowały się mury gotyckie z oknami, sklepieniami. Od strony jeziora widoczne są fragmenty murów obronnych. Z podziemi zamek związana jest legenda ludowa o torturowaniu tam chłopów przez panów feudalnych. Stała tam „żelazna dziewica”, którą kazano skazańców objąć. Uścisk wyzwał sprężynowe noże, wbijające się w ciało ofiary.

Zamek został zbudowany w XIV wieku; ulegał on różnym przeróbkom. Po wojnie był za mieszkały przez rodzinę parcelantów, a w podziemiach po blisko gorzelnia urządziła sobie słodownię. Nikt jednak nie przeprowadzał konserwacji za bytkowych murów.

W piątek 31 maja jeden z mieszkańców usłyszał podejrzane odgłosy. Zdecydował się na szybkie opróżnienie mieszkania, w którym ściany się już rysowały. W godzinę po wyprowadzce zawaliła się partia murów na piętrze. Spadające mury przebiły sklepienia aż do podziemi. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Reszta zamku nadal jest za mieszkała, pomimo tego że mury rysują się w wielu miejscach. Los mieszkańców jest rozpaczliwy, gdyż na terenie Gosławic nie ma mieszkań rezerwowanych. Tymczasowo umieszczono jedną rodzinę w byłej kuźni GOM.

Konieczne jest natychmiastowe zajęcie się mieszkańcami starego zamku i przeniesienie ich do innych mieszkań. Z drugiej zaś strony należy dokonać remontu zabezpieczającego zabytku, który liczy przecież już około 600 lat. (zp)

Czytajcie! Poznański tygodnik satyryczny

KAK
TUS

gdyż gospodarstwa są tu rzadkością, odległe od siebie i po chowane w zieleni.

Korzystając z pierwszej możliwości trzeba przejechać przeszło 70 km z drugiej tylko 27.

Gromada Białobłoty wchodzi w skład powiatu pleszewskiego. Dawniej rozciągał się tu powiat koniński. Na przejściu do nowego powiatu mieszkańcy Białobłot nie nie zyskali. Jak była, tak i jest zapomniana wsią za lasami, za błotami.

Mieszkańcy Białobłot skarżą się przede wszystkim na złe zaopatrzenie. Bo jakże się tu nie skarżyć, jeżeli miejscowy sklep nie jest w ogóle zaopatrywany w chleb, a gospodarze zmuszeni są jakoś sami „własnym przemysłem” brak ten uzupełnić poprzez wypiek sposobem domowym. Za to w napoje alkoholowe placówka ta zaopatrzona jest obficie. Napojów chłodzących w roku bieżącym mieszkańcy Białobłot w sklepie także jeszcze nie widzieli (ciekawość: co będzie w okresie zniw?).

Sklep, ze względu na swe szczupłe pomieszczenie, zdolny jest na przyjęcie towarów wystarczających zaledwie na okres 1 tygodnia. Wprawdzie WZGS obiecał już dawno (i ponoć posiada na ten cel kredyty) wybudować tu Wiejski Dom Towarowy. Jednak obietnica pozostała tylko obietnicą.

Rolnicy Białobłot nie uchylają się od realizacji obowiązku kowych dostaw żywności. Lecz nie dziwny jest jednemu czy drugiemu z nich, gdy obowiązek swój wypełnia z opóźnieniem. Bo musi odwozić swa sztukę do odległego o około 15 km Grodzca, względnie poprzez gaszące lasy do podobnego punktu skupu w Choczcu. Dlatego też naszym zdaniem, słusznie domagają się oni uruchomienia punktu skupu u siebie.

Sprawy kultury? Gdybyście zapytali któregośkolwiek z mieszkańców Białobłot, kiedy był w kinie lub chociażby

Słowo się rzekło...

Nasze miasto Gniezno jest znane w całej Wielkopolsce i poza jego granicami z działalności Teatru im. A. Fredry. Ale przecież nie wszyscy lubią tylko sztukę teatralną. Istniejące dwa kina — LECH i POLONIA nie mieszczą tysięcy osób. Jest to stanowczo za mało. Potrzebna część miasta, licząca 7 tysięcy mieszkańców z Osiedlem Grunwaldzkim (6 km od miasta) szczególnie czeka na trzecie kino.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przeznaczyło już budżet na ten cel, zagwarantowało krzesła, oczywiście w formie pożyczki. Przyjęło na siebie zadanie. Około. No, co można więcej zrobić? Wielka szkoda tylko, że pomimo uzgodnienia dyrektora Okręgowego Zarządu Kin w Poznaniu od 9 lutego zapomniano o uruchomieniu trzeciego kina w Gnieźnie. W tym dniu bowiem odbyły się ostatnie rozmowy wiążące pomiędzy dyr. Szymańskim i Filipiakiem z OZK z członkami Prezydium MRN w Gnieźnie.

P. H.

Złot harcerski w Wągrowcu

Wągrowiec jest pod znakiem złota. Ze wszystkich zakątków powiatu, gdzie istnieją drużyny, przybyli harcerze i harcerki. Wyrosły namioty między starym drzewostanem Durowa. Kuchnie polowe dymią, to młodzież kucharkę przygotowują posiłki dla kolegów.

Harcerze przywieźli z sobą bardzo ciekawy program zajęć i imprez: a więc pokazy na stadionie sportowym, publiczne ognisko harcerskie i inne. Nic więc dziwnego, że do tej dzielnicy Wągrowca ciągną członkowie Kół Przyjaciół Harcerstwa, byli harcerze i harcerki, młodzież niezrzeszona oraz sympatycy harcerstwa. (Kdw)

objazdowym teatryku, na pewno odpowiedziałby wam, że nie wie, jak taka „instytucja” wygląda. Nic dziwnego, gdyż wszelkie kina objazdowe i teatry od lat omijają już tę miejscowość (częściowo usprawiedliwieni ze względu na dojazd). Czytelnictwo? Istnieją tam biblioteka. Cóż z tego, kiedy przez 3 miesiące skorzystało z niej zaledwie 10 proc. mieszkańców.

A więc ani zapotrzebowania, ani kultury, ani możliwości łatwiejszego kontaktowania się z pozostałą resztą świata. Czyżby mieszkańcy Białobłot żyli w warunkach praprzadków? Chyba tak.

Białobłoty muszą mieć jakiś kontakt z cywilizowanym światem. Potrzebne więc jest jak najszybsze zakończenie budowy drogi Chocz-Białobłoty, lepsze zaopatrzenie sklepu GS-owskiego, uruchomienie punktu skupu żywności w Białobłotach i większa troska o zaspokojenie potrzeb kulturalnych.

Wykonanie tych postulatów przez odpowiednie czynniki pomoże wreszcie mieszkańcom Białobłot do takiego życia, jakie prowadzi ogromna większość wsi w powiecie pleszewskim.

Henryk SMOLIŃSKI

Pocztówka z Poznania

— Ich bin von Wedel — przedstawił mi się jakiś nieznamy Niemiec w pawilonie 12 na stoisku Rolimpezu. Obaj staliśmy przy ekspozycji nasienniczej i badaliśmy nasiona traw, koniczyń, seradeli, łubinów, ziemniaków-sadzeniaków itp. A więc wspólne zainteresowania zbliżyły nas do siebie.

Nowy znajomy jest przedstawicielem kilku rolniczo-gospodarczych firm handlowych z Hamburga i Hanoweru. Z grupy nasiennej interesuje go szczególnie seradela, łubin i sadzeniaki. Twierdzi, że kiedyś, przed wojną, w tamtych okolicach Niemiec bardzo rozpowszechnione były nasze sadzeniaki odmian przemysłowych ze względu na wysoką plennność i zawartość skrobi. Teraz rolnicy zachodnio-niemieccy domagają się od firm handlowych sprowadzenia tych nasion z Polski.

— Nasz klient, nasz pan — twierdzi słusznie mój niemiecki rozmówca. Dlatego przyjechał na MTP, aby nawiązać osobiste kontakty i zorientować się w możliwościach eksportowych naszego nasiennictwa rolniczego. Konferował już w Wojewódzkim Zarządzie Rolnictwa, w Związku Gminnych Spółdzielni, w Centrali Nasiennictwa Ogrodniczego i Szkółkarstwa. Wszędzie przyjmowano go życzliwie, informowano szczegółowo, a następnie skierowano do Rolimpezu, instytucji, która zawiera transakcje eksportowo-importowe.

Nie wiem, czy p. von Wedel zawarł już konkretnie jakieś umowy eksportowo-importowe na nasiona i nie o to mi w tej chwili chodzi. To zainteresowanie naszymi nasionami wskazuje nam natomiast wyraźnie kierunek produkcji roślinnej. Chodzi o to, że gdybyśmy szerzej zastanawiali naszych rolników na produkcję nasienną, to zaimportowane zboże czy maszynę nie potrzebowałibyśmy płacić węglem lub cukrem, lecz moglibyśmy płacić własnymi nasionami, które na rynku światowym mają bardzo wysoką cenę. Dotychczas tego nie robiliśmy, albo robiliśmy w matym zakresie i nasion na szerszy eksport zawsze brakowało. Zagraniczni kupy odjeżdżali — jak mnie poinformowano w Rolimpezie — z kwitkiem i ze zdziwieniem.

Sprawa jest, moim zdaniem, do odrobienia, nasze rolnictwo, a szczególnie państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne powinny się jak najszybciej przestawić na rozszerzenie produkcji nasion. Byłoby błędem nie do darowania, gdybyśmy zaprzepaścili możliwości w tej dziedzinie, gdybyśmy nie wykorzystali wysokiej koniunktury dla naszych nasion na rynkach światowych. Bo p. von Wedel powiedział mi na przykład, że nasza seradela, łubin i ziemniaki-sadzeniaki są przez rolników niemieckich znacznie wyżej cenione niż kanadyjskie. A ponieważ mamy zawrzeć umowę z firmą „Daimler-Benz” na dostawę w 1958 roku uniwersalnych traktorów — dobrze by było zapłacić nasionami, a nie wolnymi dewizami.

Dla gospodarki narodowej i dla rolnictwa — to podwójny interes.

J. P.



Zwycięstwo hokeistów Porażki koszykarek

W okresie trwania Międzynarodowych Targów Poznańskich bardzo ożywiony, aniżeli zazwyczaj, panuje ruch wśród sportowców Poznania. Obok czołowych drużyn krajowych gościemy zespoły zagraniczne różnych państw.

Poznańska Olimpia, pomimo wielkich trudności doprowadziła do skutku zapowiadany międzynarodowy turniej koszykarek. Niestety pierwszy dzień nie wypadł pomyślnie dla naszych reprezentantek.

Olimpia uległa drużynie BSE — Budapeszt 47:57, jakkolwiek jeszcze po zmianie pół prowadziła 40:31. Przecież trzeba, że Węgierki pod koniec spotkania zagrały koncertowo, górując wyraźnie nad zdenerwowanymi zawodniczkami Olimpii. Najwięcej koszy dla gospodarzy uzyskały Kaczmarkówna — 12, Chmielewska — 9 oraz Zawal i Mazur po 7, dla gości Patrino zdobyła 21 punktów.

W drugim meczu Energia — mistrz Rumunii, po bardzo dramatycznej walce pokonała krakowski CWKS 49:48. I tutaj Polki jeszcze do zmiany stron prowadziły 32:24, by w końcówce oddać nieznaczne zwycięstwo w ręce gości.

Hokeiści poznańskiego Lecha jako pierwsi gościli w tym roku

w Poznaniu drużynę zagraniczną. Był nią zespół Cercle Athlétique de Montrouge (Francja). Wygrali gospodarze 1:0, zdobywając zwycięską bramkę w trzeciej minucie po zmianie stron przez Jankowiaka. Gra była po zmianie pół żywiołowa i ciekawa, lecz stała na przeciętnym poziomie. (p)

Rekord świata w Lesznie

Piloci, walczący w Lesznie o tytuł mistrza Polski w szybownictwie, rozegrali dwie dalsze konkurencje — przelot na trójkacie 102 km oraz na trójkacie 200 km. Poprawa warunków atmosferycznych pozwoliła uzyskać bardzo dobre wyniki. Na trasie 200 km padł pierwszy w tegorocznych mistrzostwach rekord świata. Jego autorką jest Wanda Szemplińska, która startując na jednomiejscowej „Jaskółce” uzyskała wynik 60 km/godz. Szemplińska wyznaczyła z tabeli rekordów wynik Jugosławiarki Klanenik.

Przelot na trasie 102 km wygrał Dziuba, uzyskując 49,5 km/godz. przed Makarukiem.

Przelot na trasie 200 km wygrał Popiel z Warszawy, uzyskując 63,7 km/godz. przed Gorzelakiem z Wrocławia — 62,3 km/godz., Szemplińską z Warszawy — 60 km/godz. (rekord świata w konkurencji kobiet), Komacem (Jugosławia) i Wielgusem z Krakowa, którzy uzyskali po 59 km/godz. oraz Stepanowiczem (Jugosławia) — 55,5 km/godz.

Wicemistrz świata Jugosławiarka Rein miał przymusowe lądowanie i spadł na dalsze miejsce.

Porażka polskich koszykarzy w Belgradzie

Drużyna polskich koszykarzy, która reprezentować nas będzie na mistrzostwach Europy w Sofii, rozegrała w Belgradzie międzynarodowe spotkanie z reprezentacją Jugosławii. Po słabej grze mecz zakończył się porażką drużyny polskiej 53:61.

Pomyślny występ naszych wioślarzy w Rumunii

Na jeziorku Snagow koło Bukaresztu rozpoczęły się międzynarodowe regaty wiosłarskie, w których biorą również udział zawodnicy polscy. W pierwszym dniu, w przedbiegach, Polacy zajęli następujące miejsca: w dwójkach ze sternikiem wygrali I przedbieg w czasie 8,44 m przed CSR i Węgrami; w czwórkach ze sternikiem druga załoga Polaków zajęła pierwsze miejsce przed Rumuniami, CSR i NRD, a w przedbiegu drugim Polska I znalazła się na trzeciej pozycji za Węgrami i Rumuniami II. W wyścigu ósemek Polacy zajęli drugie miejsce za Rumunią I.

Sukces Skoneckiego w Wenecji

W ćwierćfinałowym spotkaniu w międzynarodowym turnieju tenisowym w Wenecji duży sukces odniósł reprezentant Polski — Skonecki. Polak pokonał Australijczyka Woodcocka w dwóch setach 6:2, 6:0. Woodcock wyeliminował poprzednio niespodziewanie byłego mistrza Wimbledonu — Amerykanina Patty.

W półfinale Skonecki walczył będzie z Włochem Merlo. Merlo zakwalifikował się do półfinału po zwycięstwie nad Meksykanczykiem Llamas 6:3, 6:4.

To, że Skonecki znalazł się w półfinałowej czwórce, należy zaliczyć do dużych sukcesów polskiego tenisa.

W Lesznie impreza za imprezą

Leszczyniaczy nie mogą obecnie narzekać na brak imprez artystycznych (oby tak było w porze zimowej), które tak po sobie następują, że trudno wybrać.

Od 11—13 bm. zespół satyryków PDK wystawiał bardzo udany rozrywkowy program pt. „Podpatrzone wiosną”. 14 bm. występowała Marta Mirska i inni. Od soboty do poniedziałku, jedyny w Polsce teatr miniaturowych aktorów „Bajka” wystawia dla dzieci, młodzieży i dorosłych bajkę „O Janku co psom szły buty”. Za tydzień zespół artystyczny Państwowego Teatru im. Aleksandra Fredry z Gniezna na wystawi w sali PDK komedię pt. „Filomena Marturano”. (R)